

WIADOMOŚCI ARCHIDYECZEZYALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :

Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1. str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52.**

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Ksiądz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie-Przedmieście 52.

TREŚĆ ZESZYTU XI-go.

Nowy projekt rozwiązania kwestyi rzymskiej, str. 337. Szkoła
wyznaniowa w Polsce, str. 340.

Przewodnik Duszpasterza:

Pokłosie z praktyki parafialnej. — Wikaryat, str. 344.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi:

Kościół i parafia w Grodzisku (c. d.), str. 347. Z powodu
albumu ruin kościoła w Rokitnie, str. 352.

Akta Stolicy Apostolskiej, str. 355.

Z Kuryi Metropolitalnej:

Cyrkularz Konsystorza w sprawach aprobaty i nauczania
religii, str. 357. Do ks. ks. prefektów szkół elementarnych,
str. 359. Egzamin dla prefektów, str. 359. Zmiany w składzie
osobistym Duchowieństwa Arch. Warszawskiej, str. 360.

Kronika kościelna:

Z różnych stron, str. 360.

Kronika miejscowa:

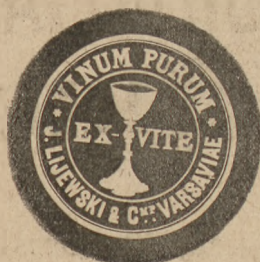
Uroczystość św. Stanisława Kostki, str. 362. Poświęcenie
kościół w Rokitnie, str. 363. Poświęcenie cmentarza na Bród-
nie, str. 364. O krzyże pamiątkowe, str. 364. Uroczystości za-
konne, str. 364. Wykłady katechetyczne, str. 365. Z semina-
ryum, str. 365. Do braci kapłanów, str. 365. Zmarli kapłani
str. 365. Zawiadomienie, str. 367.

Bibliografia, str. 368.



18 — SKŁAD WIN — 74

J. LIJEWSKI i S^{ka}



w Warszawie, Krak. Przedm.
№ 8, wprost kościoła Św. Krzyża.

W. r. 1883

mianowani przez Konsystorz Jeneralny
Archidiecezyi Warszawskiej przysięgli-
mi dostawcami win do ofiary Mszy S-tej.

Polecają uznane od lat wielu wina mszalne:

Węgierskie, Francuskie i Krymskie,

Wybór win Węgierskich, od stałych na beczki
z ostatnich lat 10, podług specjalnego cennika.

Wina Węgierskie i Francuskie wysyłamy także
w baryłkach, zawartości nie mniej 3 garncy

Ekspedycya za zaliczeniem do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.

UWAGA: Celem zapobieżenia licznym naśladownictwom win
naszych mszalnych, prosimy o baczne zwracanie uwagi na znajdujące się
na każdej butelce winietki firmowe których odbitkę przy ogłoszeniu
podajemy.

Istniejące od 1805 roku

Zakłady Ogrodnicze C. ULRICH

Warszawa, Ceglana № 11

POLECAJĄ NA NADCHODZĄCY SEZON

500.000 ———— **drzew i**
krzewów ————

OWOCOWYCH i OZDOBNYCH
PIĘKNIE WYFORMOWANYCH

Cenniki i oferty na żądanie.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Ksiądz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie Przedmieście 52.

Nowy projekt rozwiązania kwestyi rzymskiej.

Pod powyższym tytułem „Germania“ pisze, co następuje
Zajęcie Palazzo di Venezia, siedziby austro-węgierskiego poseł-
stwa przy Watykanie, przez rząd włoski, zwróciło ponownie oczy
świata na niestychane i niemożliwe położenie, w jakim papież
się znajduje, i na nowo odezwały się uprawnione żądania katolików,
aby raz nareszcie kwestya rzymska została rozwiązana przez niezale-
żność Stolicy Apostolskiej wobec rządu włoskiego. „Tego nie da
się zaprzeczyć“, pisze w „Kreuzzeitung“ № 445 dziwnym sposobem
południowo-niemiecki protestant, „że położenie każdego papieża
w czasach, kiedy Włochy wojnę prowadzą, jest niemożliwem i nie-
godnem. Niechaj się nikt nie odwołuje do ustawy gwarancyjnej
z d. 13 maja 1871 r., która nakłada Włochom obowiązek obrony
międzynarodowego stanowiska papieża; bo pominąwszy, że potrzeba,
konieczność i wymagania zupełnej niezależności przepisywały
każdemu papieżowi odrzucenie tej gwarancyi i nakazywały, dla
mieszkającego dotychczas w Rzymie papieża wynikło w 1915 r.
tyle trudności i przeciwności, że żądanie nowego uregulowania
niemożliwych stosunków trzeba uważać jako całkiem umotywowane“.

* * *

Konkretny projekt rozwiązania kwestyi rzymskiej, zasługujący
na uwagę szerokich kół, zrobił niedawno znany Jezuita O. Fran-
ciszek Ehrle, bardzo zasłużony dawniejszy prefekt watykańskiej
biblioteki, we wrześniowym zeszycie „Stimmen der Zeit“. W roz-
prawie p. t. „Benedykt XV i rozwiązanie kwestyi rzymskiej“ daje
obraz położenia Papieża, jakie wynikło na mocy gwarancyjnej
ustawy z 13 maja 1871 r., przekłada powody, dla których uregu-
lowanie tej sprawy nie powinno być odkładane, i, nawiązując do
własnego orzeczenia papieża Benedykta, stara się znaleźć sposób,

któryby on mógł przyjąć, a któryby dla rządu włoskiego nie przedstawiał nieprzewyciężonych trudności.

Ustawa gwarancyjna pozostawia, jak wiadomo, papieżowi Watykan, Lateran i willę Castel Gandolfo, nie jako eksterytoryalny, poza-włoski obszar i niezależną światową własność, ale ustanawia w artykule 5-ym, że papieżowi poza roczną rentą 5,225,000 lirów jedynie ma przysługiwać używalność obu apostolskich pałacy i willi z wszelkimi przynależnościami, podczas gdy przy końcu artykułu 4-go znajduje się zastrzeżenie, że renta zostanie i nadal wypłacana, „choćby rząd włoski zdecydował się później wydatki na muzea i bibliotekę przyjąć na siebie” czyli odebrać je administracyi papieskiej i pod swój zarząd postawić.

„Non possumus“, które Pius IX wobec tej uchwały orzekł, powtórzyło trzech jego następców i Benedykt XV w swym pierwszym wielkim okólniku z d. 1 listopada 1914 r. i w przemowie na tajnym konsystorzu w dniu 6 grudnia 1915 r. O. Ehrle podnosi słusznie, że rozwiązanie tej kwestyi nie może nastąpić jednostronnie przez rząd włoski lub inne mocarstwa, ale uprawnione życzenia papieża muszą być w każdym kierunku spełnione.

* * *

W jaki sposób jednak zamierza Benedykt XV rozwiązać tę kwestyę? W czerwcu 1915 r. oświadczył co do tego kardynał-sekretarz stanu do kierownika „Corriere d'Italia“, zaznaczając, że Ojciec św. oczekuje polepszenia położenia swego nie po zwycięstwie Ojciec broni, ale po zwycięstwie poczucia sprawiedliwości, które, jak ma nadzieję, obudzi się w ludzie włoskim, odpowiadając własnym jego interesom. To wynurzenie się papieża bierze O. Ehrle jako asumpt do projektu, mającego stworzyć możliwe stosunki dla Stolicy Apostolskiej. Szuka więc rozwiązania, odpowiadającego życzeniom i zapatrywaniom papieża, a nie robiącego zbyt wielkich trudności rządowi włoskiemu. Trudności takie, zdaniem O. Ehrlego, byłyby tak samo przy odbudowaniu całego państwa kościelnego, jak przy zwrocie całego miasta Rzymu, a nawet tylko części położonej po prawej stronie Tybru z kawałkiem Kampanii aż do morskiego portu, z powodu strategicznego położenia Gianicolo, panującego ponad całym miastem, olbrzymich koszar i wspaniałego gmachu sprawiedliwości na Prati, fortów należących do fortyfikacji miasta za Watykanem i ważnej nader linii komunikacyjnej kolei żelaznej z Rzymu do Pisy. O takim rozwiązaniu kwestyi papież nie myśli, ponieważ każdy z tych celów osiągnąćby się dał od rządu włoskiego jedynie mocą zbrojną, lub naciskiem gwałtownym; takiego zaś nacisku nie życzy sobie Benedykt, kierując się właściwą mu szlachetnością, dążącą jedynie do duchowych celów swego duszpasterstwa.

Natomiast sądzi Ehrle, że mała świecka posiadłość, małe państwo kościelne, składające się z przeznaczonego obecnie papieżowi do użytku, a przez zaokrąglenie jednoliciej ukształtowanego, watykańskiego obszaru, godziłyby się z życzeniami papieża. Co do zaokrąglenia, które Ehrlemu wydaje się życzenia godnem, mogłoby się ono przedstawiać w następujący sposób:

* * *

„Linia, prowadząca od fasady bazyliki św. Piotra do portu Cavaleggieri a z drugiej strony od koszar szwajcarskich do portu Angelica, zamykałaby terytoryum, ze wszystkich stron przez Leona IV, Mikołaja III i Piusa IV murami otoczone, w ten sposób, że przy takim pociągnięciu granicy jedynie linia, prowadząca od fasady św. Piotra do portu Cavaleggieri zajęłaby mały tylko kawałek niewcielonego w 1870 r. terytoryum, i to ten, który się ciągnie od tej linii wzdłuż watykańskiego ogrodu aż do dawnej papieskiej mennicy. Wszystko, co tam stoi, oprócz kilku małych domków, należy do administracyi pałacowej albo kościelnych stowarzyszeń. Wszystkie więc trudności, połączone zazwyczaj z świeckiem posiadaniem: bezpieczeństwo publiczne, nadzór policyjny, wykonywanie kar, opodatkowanie i t. d., byłyby, o ile możliwości, usunięte, tak że stosunek z graniczącem włoskiem terytoryum łatwo dałby się ukształtować. Wyżej podana zmiana zalecałaby się z powodu znacznych niedogodności, spowodowanych zupełnie przypadkowem i dowolnem rozgraniczeniem z 1870 r.

I tak np. aż do niedawnego czasu dawniejsza papieska a od 1870 r. rządowa mennica na znacznej przestrzeni stanowiła odgraniczenie watykańskiego ogrodu, tak że w znacznej części jego wolność ruchu była tam wykluczona.

Tak samo wrzynały się na wzgórkach watykańskim młyn z przyległościami, a wzdłuż via Porto Angelica posiadłość należąca do sukcesorów znanego papieskiego ministra wojny de Merode w bardzo niemiły sposób w terytoryum watykańskie“.

* * *

O. Ehrle rozpisuje się dalej, w jaki sposób ta poprawka ustawy gwarancyjnej mogłaby być przeprowadzona. Potrzebaby przedewszystkiem odpowiednich rokowań z papieżem Benedyktem, ponieważ uregulowanie musiałoby nastąpić jedynie za jego zgodą. Ehrle powiada:

„Nie bez znaczenia byłoby wyszukanie możliwości, która rządowi włoskiemu pozwalałaby krzyczącą niesprawiedliwość nieszczernej ustawy usunąć. Z drugiej zaś strony nie trzeba zapominać o niesłuchanej doniosłości, jakąby miała dla obu stron zadowalniająca korektura ustawy gwarancyjnej, dla zachowania się papieża wobec wewnętrzno-politycznych kwestyi Włoch. Układ taki usunąłby prawdopodobnie „Non expedit“, które katolikom włoskim nakłada w wykonaniu praw politycznych pewne szranki.

Z pozwolenia brania udziału w wyborach wynikłoby niezawodnie wzmocnienie stronnictwa konserwatywnego.

Tak doniosłe następstwa utrudnią z jednej strony Ojcu św. decyzję, z drugiej pobudzą skrajne stronnictwo włoskiego parlamentu do opozycji przeciwko wszelkiej zgodzie“.

* * *

Położenie papieża wymagałoby dalej internacjonalizowania, bo papieństwo ma międzynarodowy charakter, a katolicy wszystkich krajów interesują się bardzo jego położeniem. Internacjonalizowanie

nastąpićby mogło przez formalny prawno-publiczny, międzynarodowy układ pomiędzy królestwem włoskiem a państwami z większą ilością katolickiej ludności albo przez urzędową publikację zawartego pomiędzy papieżem a rządem włoskim układu, lub w innej formie o znaczeniu międzynarodowym. Ehrle przestrzega jednak przed przecenianiem internacjonalizowania nowego położenia papieża.

Państwa bowiem, które się zobowiążą do upewnienia położenia papieża, staną się do pewnego stopnia mocarstwami obronnemi.

Im więcej zaś tych państw będzie, tem więcej niebezpieczeństwa scysy i wzmagą się możliwości niemiłych różnic zdań.

Jak się zachowa rząd włoski wobec proponowanych przez Ehrlego zmian ustawy gwarancyjnej?

Ehrle odpowiada na to, że do zwrotu świeckiej władzy wystarcza, by Ojciec św. zajmował odpowiednio do swej władzy kościelnej miejsce pomiędzy panującymi, potrzeba jedynie nieco dobrej woli, a odparcie sekt atakujących ołtarze i trony leży w interesie utrzymania monarchii i stronnictw ją podtrzymujących.

Gdyby te wewnętrzne polityczne siły Włoch w połączeniu z zagranicznymi nie zdołały zdobyć przy grobie Piotra św. kawałka ziemi niezależnej od jakiegobądź władzy ziemskiej dla dworu papieskiego, bezmoc taka równałaby się politycznemu bankructwu, któreby na te stronnictwa we wszystkich krajach nader zgubny wpływ wywrzeć musiało.

SZKOŁA WYZNANIOWA W POLSCE.

(Szkic historyczny).

Kościół, otrzymawszy od Pana Jezusa posłannictwo nauczania wszystkich narodów, poza właściwą mu wspomnianą misją kanoniczną, spełniał nadto powyższe zadanie aż do drugiej połowy XVIII wieku w szkołach: klasztornych, katedralnych i parafialnych, przez siebie zakładanych i prowadzonych, bez żadnego udziału władzy państwowej, a dostosowanych najzupełniej do potrzeb i ducha czasu.

Od zaprowadzenia chrześcijaństwa aż do utworzenia w 1773 r. Komisji Edukacyjnej t. j. jakby pierwszego ministerium oświaty i wychowania publicznego w Polsce, naród nasz również szkolnictwo swoje zawdzięcza wyłącznie Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu.

Pod koniec bowiem X wieku powstają u nas pierwsze szkoły przy klasztorach i katedrach biskupich. W wieku zaś XIII i XIV ukazują się coraz liczniej szkoły parafialne, kosztem duchowieństwa utrzymywane.

W 1364 r. założona przez Kazimierza Wielkiego Akademia, w następstwie — Uniwersytet Jagielloński, na wzór innych wszechnic, swoich poprzedniczek, otrzymuje organizację czysto kościelną, pod czujną pieczę kanclerza, którym z urzędu zostaje biskup krakowski.

Do zwycięskiej obrony katolicyzmu na ziemiach Rzeczypospolitej, zagrożonego herezjami i sekciarskiem nowatorstwem XVI wieku, przyczyniają się w znacznej mierze reforma i rozrost szkolnictwa, dokonane przez zakon Jezuitów. Gruntowne i wszechstronne ich wykształcenie, program oraz plan nauk, wyższość metod z zakresu pedagogiki i dydaktyki, od chwili wkroczenia Jezuitów do Polski w 1564 r., po przez wiek cały, aż do ukazania się w 1657 r. Pijarów w Warszawie, zapewniły pierwszym wpływ potężny i wyłączny na kształtowanie się i rozwój u nas szkolnictwa wyższego, średniego i niższego. Dzieje zaś otworzonych w tym czasie akademii: w Wilnie 1579 r., w Zamościu 1595 r., a nawet w Kijowie 1632 r. na modłę i pod kierownictwem Jezuitów urządzonych oraz rozciągnięta przez tychże na kraj cały sieć: kolegiów, burs i szkół — są oczywistym chyba tego dowodem.

Pijarzy współzawodniczyli na polu oświaty z Jezuitami, w organizacji jednak szkolnictwa, programów i metod zmian zasadniczych z sobą właściwie do Polski nie wnosili. W kolegiach jeno, stanowiących podówczas skończony już typ szkoły średniej, jezuicki plan nauk z 5-cio klasowego rozciągnęli na 7-io klasowy przez poszerzenie matematyki oraz dodanie geografii i historii powszechnej i naturalnej, jako przedmiotów obowiązkowych, pozatem — języków nowożytnych, jako fakultatywnych.

Kiedy natomiast Jezuici dążyli do wyrobienia w młodzieży wyłącznie dzielnych obrońców wiary i dobrych łacinników, Pijarzy nadto jeszcze usiłowali rozbudzić w niej samopoczucie narodowe i obywatelskie. W tym więc celu na czoło programu wysunęli: język, literaturę, geografję i historję Polski oraz prawoznastwo krajowe.

Z powyższego wynika, że Jezuici i Pijarzy w rozwoju szkolnictwa naszego raczej wzajemnie się tylko uzupełniali. A dosadnym wyrazem rzeczzonego wniosku to współudział wybitnych przedstawicieli obu zgromadzeń w istniejącej między rokiem 1773 a 1794 Komisji Edukacyjnej.

Zaraz od chwili jej powstania widzimy w niej 5-ciu Jezuitów i 2-ch Pijarów, występujących w charakterze rzeczoznawców-pedagogów, których doświadczeniu oraz twórczej inicjatywie przeprowadzona przez Komisję wiekopomna reforma edukacji narodowej w Polsce bardzo wiele ma do zawdzięczenia.

Jeśli bowiem całą duszą Komisji, ujętą w konkretne kształty, uznać trzeba wydaną w 1783 r. — „Ustawę“¹⁾, której autorem właściwym był jezuita Grzegorz Piramowicz, to czynnikiem zewnętrznym, co umożliwił wychowanemu przez siebie licznemu zastępowi nauczycieli ukształtowanie według onej szkolnictwa, był znowu pijar Antoni Popławski, kierownik założonej przez Komisję przy uniwersytecie Jagiellońskim tak nazwanej — „szkoły normalnej“ czyli, mówiąc językiem dzisiejszym, pierwszego w kraju wyższego seminaryum nauczycielskiego.

¹⁾ Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, nakł. księgarni M. Borkowskiego, Warszawa, 1902 r.

A co za chlubną nadto kartę w dziejach Kościoła u nas stanowią z łona katolickiego kleru tacy reformatorzy szkolnictwa naszego, jak:

Szymon Starowolski, co już w 1628 r. zalecał ujednostajnienie nauczania, dalej — pijar Stanisław Konarski, od którego wszak datuje się odrodzenie oświaty i wychowania publicznego w Polsce; pijar Ignacy Konarski, brat poprzedniego, założyciel w 1761 roku pierwszej u nas szkoły rzemiosł; wreszcie: Jan Albertrandi, Grzegorz Książewicz, Hugo Kołłątaj, Marcin Odlanicki — Poczubut, Kazimierz Narbutt, Stefan Hołowczyc, Stanisław Staszic, jako wyróżniający się członkowie Komisji Edukacyi narodowej.

Wobec przytoczonych w powyższym zarysie danych zrozumiała jest rzeczą, czemu w Polsce do końca nieomal XVIII w. całe szkolnictwo było szczerze wyznaniowe. Nauczanie bowiem i wychowanie młodzieży polskiej spoczywało wyłącznie w rękach duchowieństwa.

A chociaż w 1773 r. kasata Jezuitów postawiła chwilowo Rzeczpospolitą w położeniu bardzo kłopotliwem, przesuając przed oczy sejmujących wtedy przedstawicieli narodu widmo zwinięcia odrazu tyłu zakładów naukowych; chociaż tażsama kasata okazała się jednocześnie onym zaczynem, co w impulsie swoim zaradczym obdarzył Polskę wyłonioną na tymże sejmie Komisją Edukacyi narodowej; chociaż w takich okolicznościach powstała instytucja musiała z natury rzeczy stać się punktem zwrotnym, od którego wychowanie młodzieży polskiej poczęło u nas przechodzić od Kościoła do państwa, z rąk duchowieństwa — w ręce ludzi świeckich, to jednak po przez dwudziestoletni okres trwania rzeczonej Komisji w całym przez nią zreformowanym szkolnictwie kierownikami, nauczycielami i wizytatorami w znacznej większości pozostali i nadal księża.

Rozdział XI Ustawy z 1783 r. po wsze czasy wymownie wszak świadczyć będzie jak głęboko i szczerze wyznaniowy charakter cechował szkołę ówczesną. Powinność nauczania religii oraz wpajania pobożności ciążyła równomiernie na całym zespole szkolnym, niezależnie od t. zw. kaznodziei, jako katechety i kierownika sumień młodzieży, na którym wspomniany obowiązek spoczywał głównie i z urzędu. Aby podnieść w oczach uczniów powagę prawd świętych i mieć pod ręką niezbędne po temu pomoce, kaznodzieja nauczanie religii, poczynając od klasy trzeciej, odbywał — w dniach i godzinach objętych planem — w kościele szkolnym, podczas gdy młodszy uczniowie brali początki wiary i historii biblijnej w klasach swoich i od swoich nauczycieli, podług atoli wskazówek i w porozumieniu z kaznodzieją.

Młodzież przed zaczęciem lekcyi, w okresie pracy szkolnej, codziennie o godz. 7-ej rano winna była w przytomności nauczycieli wysłuchać mszy szkolnej, poza takąż praktyką, obowiązującą w niedzielę i święta, w jednym zaś z dni każdego miesiąca, przewidzianym ustawą — przystępować do Sakramentów św. A gdy jeszcze na tem miejscu wspomnimy o uroczystych nabożeństwach z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego, o wezwaniu do

Ducha św. przed i polekcyjnem, o trzydniowych rekolekcyach w czasie wielkopostnym, o aniwersarzu w obecności władz szkolnych w tygodniu zadusznym solennie odprawianym za fundatorów, dobrodziejów i tych wszystkich, co czemkolwiek przyczynili się do podniesienia oświaty narodowej; wreszcie gdy wspomnimy o zwyczajach odmawiania w tejże intencji po skończonej modlitwie polekcyjnej psalmu: — „De profundis“ oraz modlitwy: — „Deus veniae largitor“, będziemy wtedy mieli obraz pełny onego ducha religijnego, który Komisya Edukacyi narodowej, czerpiąc z tradycyi, przekazywała w swojej Ustawie szkolnictwu polskiemu na przyszłość.

A więc w szkole naszej nauczanie religii winno było być przedmiotem głównym; religia miała przenikać cały system szkolny na tyle, iżby nie stało w sprzeczności z jej duchem, a wszystko raczej wdrażało uczniów do wprowadzenia jej w życie. Stąd praktyki religijne młodzież szkolna łącznie z zespołem nauczycieli i kierowników i pod ich przewodem powinna była wykonywać, a kierunek religijno-moralny szkoły miał pozostawać i nadal pod nadzorem władzy duchownej.

Po trzecim rozbiore Polski, dokonanym w 1795 r., każde z trzech państw zainteresowanych, względnie do swych planów i celów, poczęło szkoły nasze naginać i urządzać.

Za czasów Księstwa Warszawskiego między rokiem 1807 a 1815 zarządzające szkolnictwem nasamprzód: Izba Edukacyjna, a od 1810 r. Dyrekcyja, przejęte jeszcze duchem Komisyi Edukacyi narodowej, wobec jednak zmienionych kolei bytu politycznego, aby zabezpieczyć charakter szkoły wyznaniowy, zaprowadziły dozory szkolne, do których z urzędu należeli: proboszcz dla szkół swojej parafii, dziekan zaś na cały dekanat.

W okresie Królestwa Kongresowego wskutek różnych wstrząśnień i zmian administracyjnych, których widownią były obszary niem objęte, aż do 1875 r. szkoła względnie do ulg lub ograniczeń natury politycznej miała nadawane co raz to inne ustawy, na ogół atoli swego charakteru wyznaniowego nie zatracala.

Odtąd dopiero u nas datuje się zwrot zasadniczy na gorsze. Podczas bowiem gdy nadal żydzi pozostawione mieli nieomal w spokoju autonomicznym swoje chedery, a zbory protestanckie przeróżnych odłamów własne uczelnie i własnych szkolników, tylko, naród polski — w olbrzymiej większości na obszarach Królestwa Kongresowego katolicki — pozbawiono całkiem szkoły wyznaniowej, wzamian darząc go szkołą ogólną t. zw. międzywyznaniową, wspólną albo mieszaną i to jeszcze zabarwioną polityką wrażą względem wszystkich, co katolickie i polskie.

A lubo w szkole wspomnianego typu początkowej, prywatnej, bądź rządowej, nauczanie religii jednakowo obowiązywało, było ono jednak wyjęte zupełnie z pod inspekcyi bezpośredniej lub pośredniej przedstawiciela władzy duchownej, a nawet zaskoczono miejscami żądaniem prowadzenia jej wykładów po rosyjsku. Co więcej, — szkoła ludowa mieszana, miała dodaną sobie za sąsiadkę-rywalkę również miejscami, — szkołę cerkiewno-parafialną.

Wobec takiego stanu rzeczy w szkolnictwie prywatnem i rządowem uzasadnioną wydaje się walka, którą, drogą czynnego protestu oraz wytrwałych zabiegów, po przez stulecie ostatecznie, prowadzili z jednej strony Episkopat nasz polski, z drugiej — społeczeństwo, — walka, uwieńczona ostatecznie nadzieją lepszego jutra.

Szala bowiem słuszności dziejowej przechylać się ku nam poczęła od wypadków, związanych z przebiegiem i wynikiem wojny rosyjsko-japońskiej.

Ustawodawstwo rosyjskie między rokiem 1905—1914 z pewnemi wahaniem reakcyjnymi, aliści przywraca nauczanie religii w szkołach w języku ojczystym, znośniejszym czyni regulamin szkół rządowych niższych i średnich, wreszcie, co najdonioślejsze — utrwała byt prawny polskiemu szkolnictwu prywatnemu, czego konkretnym wyrazem służyć miała ustawa z d. 25 czerwca 1914 r., wydana jakby na upamiętnienie rozpoczynającego się dziesięciolecia tegoż szkolnictwa.

Skoro zaś Opatrzność d. 15 sierpnia 1915 r. umożliwia nam wyrównać szczerbę zadaną oświacie narodowej stuletnim systemem ruszczenia, to kierownikom wznowionego szkolnictwa polskiego należy dziś wzrok swój zwrócić do własnych dorobków i własnej tradycji, w „Ustawach“ Komisji Edukacyjnej złożonych, łącząc z sobą w jedno ogniwo wzory dawne z warunkami i wymaganiami pedagogicznymi doby ostatecznej. Należy przeto, niezwłocznie, na obszarach Królestwa Kongresowego narodowemu szkolnictwu polskiemu przywrócić jego dawny charakter — szkolnictwa szczerze i z gruntu wyznaniowego.

Ks. Alfons Trepkowski.

Przewodnik Duszpasterza.

Pokłosie z praktyki parafialnej. — Wikaryat.

(C. d.).

Praca. Kochani koledzy młodszy rwą się do pracy początkowo bardzo, powiem za bardzo. Zdaje się niektórym, że ani poprzedni koledzy ani proboszcz nie pracowali należycie, że dopiero oni pokażą, jak się prawdziwie pracuje. Sądzą, że parafie są przeważnie zaniedbane. Przybył do mnie w pewnym interesie zamieszkały w parafii inżynier-kalwin. Przedstawiłem go obecnemu wikaryuszowi „prosto z igły“. Podali sobie ręce. Po wyjściu inżyniera objaśniłem wikaryusza o wyznaniu gościa. Mój wikaryusz zaczął rękę wycierać o sutannę, by zetrzeć, usunąć prochy kalwińskie i z goryczą odezwał się do mnie: „jak ksiądz proboszcz może przyjmować kalwina u siebie i przedstawiać go porządnym ludziom? to w parafii są kalwini i ksiądz proboszcz dotąd ich nie nawrócił?“ „Właśnie nie mogłem dać rady — odpowiedziałem — czekałem na księdza dobrodzieja“.

Ten zgorszony wikaryusz jest dziś mankietnikiem. Nie sądzicie, koledzy, by przed wami na parafii nikt nie pracował lub źle pracował

lub że wy macie tylko przywilej na wszelkie „nowości“. Nie zapominajmy, że często „nowości“ tracą modernizmem. Warto by przypomnieć sobie słowa Zbawiciela, zapisane u św. Jana 4. 38.: „insi robili a wyście weszli w pracę ich“. *Vos introistis in laborem aliorum*. Ty *zaczynasz* pracę swoją praktyczną, lecz nie *rozpoczynasz pracy parafialnej*. „Inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie. „Jam was posłał żąć“ (Jan 4. 37 i 38). Wejść w pracę przerwana przez twego poprzednika i pracuj dalej z Bogiem i narodem, dla ludu, dla zbawienia dusz. Gdy zechcesz dobrze pracować, zauważysz, że ci wiele brakuje, że niewiele umiesz. Nie krytykuj poprzedników swoich, kolego, a i nie bądź zazdrosnym, gdy im nie dorównasz. Nie omylę się i nie obrazisz się, miły przyjacielu, gdy ci powiem, że nawet nie umiesz intonować wszystkich pieśni znanych i ogólnie przez lud używanych. Owszem, gdy umiesz, to źle intonujesz: albo za wysoko albo za nisko. Nie umiesz odbyć dobrze „pokropku“, a procesję niedzielną często prowadzisz za pędko. — Boś młody. Przypomnij sobie procesję katedralną. Chciałbyś jednym zamachem usunąć niektóre obyczaje i zwyczaje, może dla ciebie niezrozumiałe, zamiast uszanować to, co uświęconem zostało przez wieki. *Consuetudo altera lex*. A i w swojej nominacji masz napisane: „pro pia consuetudine peragendi“. Nie bądź reformatorem bo i reformacja miała swój przydomek *pseudo*. Jeżeli chcesz coś nowego wprowadzić, zastosować w życiu parafialnem, owszem, ale „cum scitu et consensu loci curati“. Nie obrażaj się, kolego, gdy ci zostanie zwrócona uwaga, lecz podziękuj, wszakżeś ty na praktyce.

Stosunek do służby i parafian. Pamiętając, żeśmy tylko przejściowi, odwołalni, a więc praktykanci, nie bądźmy gospodarzami kościoła, służby i parafian. Służba nie twoja, lecz proboszcza. Delikatność w obejściu, życzliwość i uprzejmość względem drugich cechować cię winna. Proboszczowie zwykle miewają służbę kościelną przez siebie urobioną, wyrobioną, wypraktykowaną, długoletnią, z obrzędami kościelnymi dobrze obznajmioną. Nie gniewaj się na nią. Ludzie wykształceni fachowo, na stanowiskach poważnych, przyjmują często uwagi od robotników i swoich podwładnych w zakresie swych czynności. Znałem pewnego dyrektora fabryki, chemika, który staremu robotnikowi za zwróconą uwagę rękę podał i podziękował. Nie bądź takim, jak pewien twój kolega, który zakrystyanowi, za wskazaną podczas chrztu św. omyłkę, szorstko wypowiedział: „nie wtrącaj się, to do ciebie nie należy“.

Tymbardziej stosunek do parafian ma być poprawny. Nie przyjmuj i nie wysłuchuj skarg na swego proboszcza. Bo zauważ, że Wielki Miłośnik ludu, nasz Mistrz, Jezus Chrystus nie mógł wszystkim dogodzić, nie mógł wszystkich za sobą i ku sobie pociągnąć. On, który mówił: „kto z was dowiedzie na mnie grzechu“ (Jan 8. 46), a miał wrogów, nieprzyjaciół, to cóż dopiero twój proboszcz, choćby najidealniejszy. Zawsze się znajdą w parafii mu niechętni. Bywaj tylko w tych domach, w których proboszcz bywa i to zawsze razem, lub, jeżeli oddzielnie, tylko z wiedzą proboszcza. Nie zawieraj zbyt łatwo nowych znajomości, gdyż możesz zbłądzić. Zdarzyło się pewnemu koledze, że zawarł zażyłą przyjaźń z przy-

wódcą zaraniarzów, — drugiemu, że bywał u małżeństwa, które wzięło ślub akatolicki, trzeciemu, że sprzyjał niby małżeństwu, które małżeństwem nie było, i innemu, który przyjmował u siebie towarzystwo, nie odpowiadające stanowi i godności kapłańskiej. Uważam, że pracy wikaryusz ma nadto dużo. Przygotowywanie się do egzaminów wikaryuszowskich, uzupełnianie niektórych braków naukowych, czytanie i rozmyślanie duchowne, wspólny z proboszczem lub innymi kolegami brewiarz (do czego bardzo zachęcam), szperanie i uporządkowywanie miejscowego archiwum, by przyczynić się do historycznego opisania archidiecezyi, dobrowolne wprawianie się w pisanie aktów stanu cywilnego (od czasu do czasu), przygotowywanie się do kazań, — praca społeczna obok proboszcza, katechizacya w szkołkach (nie pytać się, jaka pensya), organizowanie kółek młodzieży i przewodniczenie im, wycieczki zbiorowe, śpiewy, odczyty, pogadanki, — słowem, wejść trzeba w lud, pokochać go, żyć dla niego, zawsze mając na uwadze: pro Christo, Ecclesia et Patria. Patronem być powinienś różnych zrzesseń. Nie żałuj paru rubli miesięcznie na różne pożyteczne broszury, które przy każdej sposobności rozdawać można. Pracuj obok proboszcza, z nim razem lub go wyřeczaj, za co ci wdzięczny będzie. Będiesz szczęśliwy i zadowolony.

Drugi, trzeci i następne wikaryaty. O jak zapominamy o tej przez św. Ignacego i innych zalecanej *świętej obojętności*. Miłość własna, ceniecie swych zalet i zdolności oraz lata pracy nasuwają nam myśl o stolicy, choćby jej krańcach, o miastach fabrycznych, o wikaryatach, słowem, z awansem. I własnym sądem klasyfikujemy wartość danego wikaryatu. A ten sąd dziwny nieraz bywa. Boimy się z różnych powodów. Duch św. pokornych podwyższa, a pysznym się sprzeciwia. A myśmy tak przywykli posuwać się w seminaryum z kursu na kurs, a w kaplicy seminaryjnej oddalać się od ołtarza ku wyjściu, że nam się zdaje, że w życiu kapłańskim również się mamy posuwać od wsi do miasta, od miasta do stolicy, a w stolicy do różnych posterunków wybitnych, wygodnych, wybitniejszych, wygodniejszych. Posuwajmy się duchowo, umysłowo i pracą. „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“ (Mat. 6. 33). A gdy się przenosimy, nie umiemy się dostosować do nowego porządku, do nowego gospodarstwa, do nowej dyrektywy, lecz argumentujemy, że na poprzednim wikaryacie inaczej było, tego nie wymagano, owego nie przestrzegano. Właśnie. Dla ciebie będzie z korzyścią, gdy wszechstronnie poznasz życie parafialne, jego wymagania, *plusy i minusy*. Otrzymany papier translokacyjny, „salutem in Domino et pastorałem benedictionem“ różnie przyjmujemy: z radością, weselem, obojętnie lub przeciwnie. — Gdy niepomyślnie, — zadajemy sobie pytanie: za co? Miłość własna nie chce uznać woli Bożej i przyczynę swego *poniżenia* rzekomego nie widzi w sobie, lecz w drugih. Gdy zaś dowiemy się o podobnym losie którego z kolegów, pytamy się: „nie wiesz, co by za przyczyna mogła być tej zmiany?“. I wnet wysnuwamy przeróżne domysły, wyszukujemy przeróżne błędy w kolegach. Zapominamy, że wikaryat to publiczny egzamin z różnych przedmiotów, składany przed całą komisją, do której należą: Pan Bóg, biskup, proboszcz i różnorodni

parafianie. A stopni egzaminacyjnych są różne gatunki — od vix sufficiens do eminens cum eximia laude. Najbardziej odczuwa niepomyślną tranzloką zawiedziony w swoich aspiracjach i przechowuje w swem sercu żal. Jako uczeń za postawiony zły stopień nie czyni sobie wyrzutów, lecz ma żal do nauczyciela.

Uszanować chcę wasz ból, koledzy, ale jako starszy kolega zachęcam was nie do zniechęcania się, lecz do pracy naprzód. Surowym być dla siebie, wyrozumiałym dla drugich. Fiat voluntas Tua, powtarzasz tylokrotnie na dzień. Pracuj. Udoskonalaj się. Nie bądź przykrym dla siebie i dla kolegów. Pewien kolega ochrzcił po sumie najprzód dwoje, potem trzecie dziecko. Podczas chrztu trzeciego dziecka przynoszą czwarte. Kolega nie chciał je ochrzcić, lecz pośpieszył do proboszcza z wyrzutami: „Cóż to za nieporządki! pierwszy raz w życiu mi się coś podobnego zdarzyło, żeby się spóźniali do chrztu, w żadnej parafii tego niema“. — Proboszcz winien. Tak wygląda wikaryusz niezadowolony z wikaryatu. Daj Boże, kolego, życzę ci, abyś objął kiedy wikaryat w Warszawie lub Łodzi, gdzie dyżurny co sobota i niedziela chrzci po kilkadziesiąt dzieci w różnych godzinach dnia, w różnych odstępach czasu, do późnej nocy. Daj też sobie, kolego, wytłumaczyć, że, udając się do chorego, nie przystępuje się do ołtarza po Sanctissimum w burce, kożuchu lub płaszczu albo ubiera się w tę odzież przed ołtarzem. Uskuteczniej to w przedśionku kościoła. Nie mów, że to są przyczepki proboszcza. Są to przepisy liturgiczne i do nich ściśle stosować się trzeba. Zresztą, sancta zawsze sancte tractanda sunt.

Ks. Kl. Bożacki.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezji Warszawskiej.

Kościół i parafia w Grodzisku. (Ciąg dalszy).

Altarya grodziska. — Przy kościele, od południowej jego strony, była kaplica Mokronowskich. W kaplicy nad obrazem, przedstawiającym Matkę Boską Bolesną, wisiał obraz św. Wojciecha, patrona kołatora i fundatora kościoła. Mokronowski ufundował też przy kaplicy altaryę, zapisując na majątku swoim Lesznie sumę 2500 złotych i 2000 zł. na Jordanowicach, a na gruncie darowanym przez Wypyskiego, chorążego Rawskiego, wybudować kazał dom dla kapelanów. Kapelan miał procentów z Leszna 200 zł., z Jordaniowic 160 zł. Odprawiał za to 5 Mszy co tydzień w altaryi; co niedziela i święta śpiewali chłopcy ze szkół Godzinki, otrzymując 28 zł. procentu z sumy 400 zł., na ten cel zapisanej. Altarya miała nadane i grunta, za które kapelan odprawiał co sobotę Mszę świętą. Kapelani pozatem otrzymywali wikt i wszystko, co było potrzebne do ołtarza, jak świece, wino i ornamenta. Utrzymanie kapelanom altarya dawała dobre; garnęli się więc do niej księża skrzętnie. Ksiądz Rogowski kilku z nich wylicza „i tak bywali a pluribus annis różni jako to Dąbrowski, Łabędzki, Mikołaj Łasicki i Marcin Stęp-

czyński, innych dawniejszych nie wspominając, bo też o nich pamięci nie masz, a to dla tego, że dawniejsze pogorzały papiery“. Ostatnim był X. Marcin Stępczyński, zmarły w 1704 r., po jego śmierci żadna już pensya dla kapelanów wypłacaną nie była. „Dwór w Jordanowicach (t. j. Mokronowscy) zabrał dom, plac po kapelanach i chałupę na własny użytek, w pomieszkaniu księżym obsadzono chłopą“; „wielka się stała chwały Bożej ujma, Matce Jezusowej krzywda, co bona fide atestor i recognosco, na co się własną ręką podpisuję — Ks. Rogowski“. W czasie wizyty Sufragana Poznańskiego Ks. Adama de Rostkowo-Rostkowskiego, odbytej w 1718 r. w Grodziskiej parafii w dekrete Reformationis, gdzie dostojny gość zwie ks. Rogowskiego przykładem pobożności, skromności, trzeźwości, powiększającego z umiłowaniem kult Boży, delikatnie jednak monituje proboszcza, że nie starał się o windyrowanie praw Altaryi. — „Przykro jest, że altarya pozbawiona jest dochodów, a przez to i służba Boża ustała, dlatego niech upomina Prepozyt spadkobierców, iżby ci naśladowali swych przodków i na nowo podnieśli upadłą Altaryę. O skutkach zabiegów swoich w przeciągu miesięcy trzech niech Kuryi Biskupiej doniesie“. Niestety, nic to nie pomogło — Mokronowscy altaryi nie wskrzesili. — Przy altaryi była i szkoła; dostojny zatem wizytator nakazuje założyć szkołę z funduszków prepozyta i dać utrzymanie nauczycielowi. Prepozyci grodziscy spełniali nakaz Biskupi i utrzymywali szkołę, dopóki się dało.

Upadek altaryi jeden z księży uwiecznił takim wierszem:

„Kiedy ten memoryał posteritas czyta,
Więc przyzna, że się każdy z wiecznością przywita.
Kto kościoły funduje, opatrza w intratę,
Ma stokrotną nagrodę od Boga — zapłatę.
Który z nas cne legaty antenatów swoich
Ołtarzom odbiera; niech wiedzą, że to ich
Czeka w życiu nieszczęście, nastąpi karanie,
Nie życzę ja nikomu zasługiwać na nie.
Lecz gdy się w dalsze lata w dobrych przemienimy,
Na ostatni Śąd Pański bezpiecznie staniemy,
Przeto, co jest Boskiego, oddajmy w całości,
Weźniem za to nagrodę w szczęśliwej wieczności.

Kaplica Miklaszewskich. — Mieści się od północy wprost kaplicy Mokronowskich. Fundatorem był Aleksander Miklaszewski, wojski Sochaczewski, a później kaplicę przyozdobiła córka jego Urszula Izbińska, stolnikowa Sochaczewska. W tej kaplicy był ołtarz pozłocisty, w którym znowu był zawieszony obraz rżnięty Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej z Panem Jezusem. O obrazie świadczą dawne scripta oraz ludzie godni wiary, że jest miraculis fulgens, jako również świadczą o tem wota, które hucusque zostają, z których, powiadają, kozacy nie mało pobrali i ludzi przytem kilkunastu pozabijali, a to było sub anno 1651. — Notatkę tę wyjęliśmy z miejscowych aktów.

Do roku 1708 na całym terytoryum parafialnem stała tylko jedna świątynia. W tym zaś pamiętnym oraz ciężkim z powodu morowej zarazy roku pojawiają się kaplice w Chlewni i na Kadach.

Oto jak notuje ś. p. X. Rogowski: „roku tego ja przy łasce Bożej błąkałem się po polach, więc w Mokraczu na kościelnym gruncie buda mi się spaliła z legominami, szatami i wszystkimi żywnościami. Razem na 800 zł. zgorzało; wyprowadziłem się do dworu, potem, wyzdrowiawszy, dla wielkiego niebezpieczeństwa wyprowadziłem się na Kady do stodoly i tam z dwoma parobkami sporządziłem budę i kaplicę, w której, przy łasce Bożej, zdrów zostając, administrationem sacramentorum trzymałem, Msze świętą odprawiałem, spowiedzi słuchałem zdaleka od zapowietrzonych. W roku 1703 mieszkalem 18 niedziel, a w r. 1710 powtórnie niedziel 24 tam przemieszkałem“.

Dziś kaplic tych i śladu niema. Natomiast po dziś dzień istnieje kaplica murowana w majątku Chlewni pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej, która powstała w czasie zarazy. — Prepozyt umieścił tam ojca Reformata Bonawenturę Malewskiego, opatrzywszy wpierv kaplicę w aparaty i kielichy oraz sygnaturkę.

Po skończeniu zarazy, która wyrwała 488 ofiar w tem 2-ch wikarych, z nielicznej naówczas parafii, na podziękowanie P. Bogu postawił X. Rogowski przy drodze do Jordanowic i Puthi podziś istniejącą kaplicę Krzyża Świętego w r. 1713. Kosztowała 600 zł. Odrestaurowana przez ostatnią z rodu Mokronowskich, dziś służy za kaplicę przedpogrzebową — odległa od kościoła o 150 sążni. — W czasach dawniejszych, kiedy przywieziono relikwie z Rzymu do kościoła prepozytalnego, były one złożone w tej kapliczce, a lud procesjonalnie współ z ludem z sąsiednich parafii towarzyszył przeniesieniu Relikwii do kościoła parafialnego.

Cmentarz. — Zwyczajem prastarym chowano zmarłych około kościoła. Miejsce to ogrodzono balami, lecz wojska szwedzkie spaliły takowe w czasie postoju; wówczas ks. Rogowski zaczął murem ogradzać cmentarz, dokończył zaś następca jego ks. Jan Klemens Mokronowski. Na cmentarzu była dzwonnica od południa, po stronie przeciwnej kostnica. Wchodziło się z czterech stron, jednak ogrodzenie doskonale ubezpieczało cmentarz kościelny, bo ani zwierząt żadnych, ani handlujących spotkać nie było można, tak głosi notatka. Prócz tego chowano panów w pieczarach pod kaplicami Mokronowskich i Miklaszewskich. Na zewnętrznej stronie kościoła na cmentarzu pomników niema, tylko przy wejściu do kościoła przez wielkie drzwi są wmurowane dwa kamienne pomniki: Macieja Słońskiego i księdza Twardowskiego wraz z jego przyjacielem Szaniawskim. Przed tymiż drzwiami jest położony kamień ciosowy na grobie Bugniewskiego od jego rodziny.

Cmentarz około kościoła zamknięto w roku 1819, a założono nowy za miastem. Ten ostatni był dwukrotnie powiększany, ostatnio 1913 r. przez niżej podpisanego, za którego również częściowo został oparkaniony. W wojnie obecnej resztę drewnianego parkanu spalili rosyjscy żołnierze.

Na nowym cmentarzu są dwa pomniki proboszczów, X. Świętowskiego i X. Kosińskiego. Budując nowy parkan, przy rozbiórce słupa murowanego, znalazłem notatkę ks. kan. Kosińskiego, którą w całości powtarzam:

„Ad majorem Dei Gloriam. Te słupy i tą bramę wybudował ks. Konstanty Kosiński, proboszcz Grodziski, w miesiącu Wrześniu roku 1866. W tym roku u proboszczów zabrano wszelkie fundusze, a dla proboszczów pensye naznaczono po złotych 2000 czyli rubli srebrem 300, a połowa tego dla wikaryuszów. — Zakony skasowano w r. 1864. Z tego powodu już dziś daje się czuć brak kapłanów, co później może być gorzej, bo młodzież, lękając się biednego utrzymania, nie zechce wstępować do seminaryów. Ucisk religijny jest wielki, cholera panuje w całej Europie i u nas w Warszawie już się okazuje.

Cmentarz tegoż roku 1866 jest poświęcony i okopany, w następnym roku będzie drzewami i krzewami w koło osadzony; w tym roku także dach na kościele jest przerobiony, ławki przerobione, parkan koło kościoła odnowiony; pięć lat jak tutaj jestem proboszczem, poprzednio byłem we wsi Chotomowie“.

Dzwonnica. — Była początkowo drewniana. Ale kiedy powstała i kto ją wybudował, niewiadomo. Kiedy ks. Maciążkiewicz wybudował wieżę, dwa dzwony przeniesiono do niej, jeden z roku 1695 Ad honorem St. Thomae Apostoli, a drugi przelany za czasów ks. Maciążkiewicza w fabryce Englisza, 1895 r. In honorem St. Antonii. Na kościele w sygnaturce dzwon pochodzi z roku 1704 in honorem St. Joannis Apostoli. — Wieża kościelna służyła od 19 Lipca 1915 r. przez 5 dni jako miejsce obserwacji w czasie bojów.

Wnętrze kościoła nie ma wybitnych i artystycznych pamiątek, przedstawia ono jednak miłą, czystą modlitewnię. Jest tam kilka pomników marmurowych Mokronowskich z bombastycznymi epitafiami i nieco innych szczęśliwszych, co, dzięki wpływom swych krewnych, mają pomniki banalne, jak klepsydry. Co może się w środku kościoła podobać, to kilka obrazów, pozostałych od czasów, kiedy prepozytem był X. Bazyli Popiel. Miał on wielkiego przyjaciela w oficerze wojsk polskich Filipie Castaldi, sprowadzonym z Włoch przez biskupa Załuskiego do Polski. Ks. Popiel był sekretarzem w nuncyaturze papieskiej, tam się poznali, pokochali, tak że nawet przez 12 lat zamieszkiwał u proboszcza w Grodzisku. Prace Castaldiego nie są bez talentu. Kościół Grodziski obrazów miał dość, portret każdego prawie z Mokronowskich był w kościele, nikt o nich nie pamiętał; zczerniałe, zasmolone odsyłało do restauracji, do ostatniej z Mokronowskich po kądzieli, a ta odsyłała je do Hr. Branickich, a były tam i portrety roboty Baciarellego.

Z aparatów najpiękniejsze zabrał ks. kanonik Mrozowski do katedry do przyszłego muzeum w Archidiecezji. Mamy dwie figurki z brązu przedstawiające: Św. Łukasza i Mateusza ewangelistów, które zostały znalezione pod gruzami strzaskanej zakrystyi w 1915 r. Figurki te są artystycznej roboty. Pobożność naszych praocjów i w tem się przejawiała, że obsyłali świątynie prezentami, które nadawały chwale Bożej blasku i świadczyły o umiłowaniu swej wiary. Że spieszyła z tem można szlachta, to rzecz zrozumiała, lecz i lud wieśniaczy nie dał się w tem wyprzedzać. Z dumą wczytujemy się w notatki ks. Rogowskiego np. takie: „item anno Dni 1723 sprawił karczmarz z Jordanowic Szymon

Tyniecki chorągiew Najśw. M. Panny Częstochowskiej i Św. Anny, 1724 die 26 Junii białogłowa z Jordanowic wieśniaczka dała tuwalnię z kwiatami białymi do P. Jezusa, z Jaktowa in anno 1725 dali obraz chłopci M. B. Częstochowskiej. Z Jordanowic otrzymałem lampę blaszaną do P. Jezusa w której zawsze się pali proprio sumptu Wawrzyńca karczmarza. Również Szymon wieśniak do kościoła w Grodzisku dał kap dwanaście (dico 12) dla konfraternyi, aby Pasye (Gorzkie Żale) bywały an. 1725. Ewa Kowalcanka die 22 Januarii an. 1710 dała spódnicę kromrasową błękitną na antepedia do ołtarza po swojej siostrze Wróblowej, która umarła powietrzem an. 1708; tegoż roku Regina Młynarczanka z Kołaczką obraz Najśw. Maryi Panny Łaskawej odnowić kazała. Największa z ludu ofiarodawczyni Franciszka Krakowiaczka z Kraśniczej Woli dała na przerobienie ołtarza M. Boskiej Łaskawej, na namalowanie obrazu Św. Franciszki Rzymianki i ramy do obrazu M. Boskiej Bolesnej z pozłoceniem zrobić kazała“.

Proboszczowie Grodziscy. — Albrecht przed rokiem 1411, Stanisław Gniński 1411, Piotr Okniński 1590, Jakób Mistrzeński 1624, Samuel Siennicki 1650, Hyacent Drzewoszewski 1673, Bernard Skrodzki 1699, Franciszek Rogowski 1725, Józef Sułkowski, Kanon. Metrop. Warszawski 1737, Jan Klemens Mokronowski 1750, Onufry Szembek 1769, później Biskup Płocki, książę Sieluński. Wojciech Mokronowski, jezuita, 1774, ogłosił drukiem: *Śmierć Cezara* wierszem tragedye Woltera, po łacinie, Bazyli Popiel, kanonik Łowicki 1791, sekretarz nuncyatury w Warszawie, wydał drukiem: *Krótki wykład psalmów Dawidowych. Rozmowy szkolne w materyałach moralnych. Wywód prawdy z religii chrześcijańskiej. Dusza na Kalwaryi rozważająca mękę Jezusa Chrystusa. Myśl o skutecznym nauczaniu w szkołach religii Chrześcijańskiej*, Ksawery Szaniawski, scholastyk Metropolii Warszawskiej 1820, Józef Pazurzyński 1828, Mikołaj Świątkowski 1876, Konstanty Kosiński, kanon. Łowicki 1885, Antoni Maciążkiewicz, Prałat Jego Świąt. 1912, po którym nastąpił niżej podpisany.

Altarzyści kaplicy Najśw. M. Panny Bolesnej: Bartłomiej, Tomasz Dąbrowski, Stanisław Łabędzki, Mikołaj Łasicki, Marcin Stępczyński, Jan Ogonowicz, zarazem był wikaryuszem, Amandus Józef Tarkowski, był 38 lat wikaryuszem i obsługiwał gratis Altaryę.

* * *

Silva rerum. 18 Października 1702 r. Wojska saskie insperate do Grodziska wpadły, wszystkie owsy nietylko w miasteczku wymłóciły, ale u mnie samego owsa 60 kop wytłukły, nie rachując prosa, jęczmienia, grochu i żyta; uczynili mi szkody najmniej na 1000 tynfów, bez respektu, bez miłosierdzia, a w Grodzisku rachowano cztery tysiące szkody przez jedno odwieczerze uczynionej.

24 Januarii 1703 wojsko szwedzkie przystąpiło do parafii, u mnie stanęło koni 24 i byli usque ad 26 Martii, kosztuje mnie to z prowiantem, który dawać musiałem do Jordanowic Majorowi (i tych u mnie było życie) najmniej 1000 złotych.

1705. 24 Września, gnało wojsko szwedzkie z ludźmi w Polsce, przystąpiło do Grodziska z królem Karolem XII i Lagierkrone dwiema niedzielami stanęli w Błoniu. W czasie pokoju porujnowali parkany kościoła, płoty popalili, dzwonnice obdarli, tarcice popsowali i szkody porobili wielkie w zbożach, w dobytkach, w sadach i budynkach.

1707. Moskale, Kozacy, ab Augusto ad mensem Octobris pod Błoniem i circa wielką ruinę w zbożach, dobytkach czynili, tegoż roku Kozacy i Kałmucy wielkie exorbitancye poczynili, ludzi nie tylko z szat, ale i z koszul obdzierali.

1709. In mense Octobri Piotr Aleksiejewicz, Najjaśniejszy Car Moskiewski, Wszej Ros. Samodzierża, ze Lwowa przybył do Warszawy i przepłynął Wisłę do Torunia, tam była konferencya z Najjaśniejszym Augustem, wtórym kr. Polskim i z wielu Ichmościów Senatorów, wojska zaś nieznośne szkody poczyniły w Polsce. Na których zaś miejscach ciężkie były prowianty, a o chleb trudno było, bo jęczmienny ledwo kto mógł mieć, wybierano z dymu mąki 2 korce, jałowicę, owsa 2 korce, wódki 3 garnce, piwa beczkę, siana 2 wozy — a o siano było bardzo trudno, bo trudno było sprzątnąć i żołnierskie przejazdy nie dawały.

Item Anno 1774 calamitas caedit super Regnum Poloniae et hoc regnante Stanislao Poniatowski pro tunc Rege Polonico. Quod haec Regio Integra in quatuor divisa est partes. Unam partem Regionis accepit Caesar Christianissimus, alteram partem accepit Potentia moscovitica, tertiam partem accepit Rex Borussorum, quarta pars relicta est Polonis et haec miserrima.

GRATO SUCCESSORI.

Te scripta, którem pisał, successor łaskawy
Niech czyta, a w pamięci ma kościelne sprawy,
Gdy będzie windykował kościelną intratę,
Za to Bóg dobrotliwy da wieczną zapłatę,
I proszę za mą duszę zmówić pozdrowienie,
Niech Księdzu Franciszkowi Pan Bóg da zbawienie.

Autor nieznaný.

M E M E N T O.

(Przez X. A. Maciążkiewicza).

Zwykłe to... jeden lepszy od drugiego,
Następca gani poprzednika swego,
Co zrobił dobre, to się zapomina,
Aby poniżyć, łatkę mu przypina.
A każdy robi, co umie, co może,
A ty rób swoje, niech Bóg dopomoże.
Pokaż, co umiesz, a czas sam pokaże,
Za pracę twoją cześć złoży ci w darze;
Cudu nie zrobisz, bo nie umiesz tego,
Ale dla Boga pracuj i bliźniego.

Ks. M. Bojanek.

Z powodu albumu ruin kościoła w Rokitnie.

Przeszło tysiąc kościołów w granicach dawnej Rzeczypospolitej legło w gruzach. — Tak notowały gazety po pierwszym roku tej niebywałej w dziejach świata wojny.

Gruzy — to synonim zagłady i upadku. Koniec bytu, ale nie istnienia. Gruzy też mają swoją duszę, a zabić ją może jedynie ludzka obojętność i zapomnienie. Dopokąd człowiek otacza tę duszę gruzów swą opieką, nie umniejszą się ich żywotność na przyszłe powstanie.

Szczególniej żywotną będzie ta opieka nad gruzami kościołów, gdzie całe pokolenia, w obecności tam Boga żywego, dążąc same do nieśmiertelności, naznaczyły stygmatem życia te martwe mury.

Takie oto myśli przyszły mi do głowy, kiedy oglądałem album ruin kościoła w Rokitnie. Otrzymałem to album okolicznościowo od czcigodnego księdza Prałata Sędziakowskiego, proboszcza w Rokitnie. I zdało mi się, że dobrą rzeczą będzie, jeśli, wzięwszy to album za punkt wyjścia, na temat zrujnowanych kościołów kilka myśli rzucę.

Jeśli wszakże powie się tu cokolwiek o zrujnowanych kościołach w ogólności, będą to jedynie luźne uwagi nad tem, co jest, bez przesądzenia lub wskazówek, jak być powinno.

I jeszcze jedno zastrzeżenie, a raczej uprzedzenie możliwego zarzutu, że skoro wojna nie skończona, przedwczesną jest rzeczą podnosić podobne tematy.

Album ruin kościoła w Rokitnie mówi nam co innego. Nosi ono datę 1914 r. Proboszcz w Rokitnie, stanąwszy wśród ruin swojego kościoła, nie pytał, jak długo wojna trwać będzie. I to był już pierwszy odruch czynu. Przetrwał kilkodniowe bombardowanie w dolnym kościele, a skoro wyszedł na świat boży, nie załamał rąk rozpacznie, ani szukał sobie cichego kącika, co po tylu latach pracy i sędziwego wieku mogło być usprawiedliwione, ale zaraz bez zwłoki zdjął podobiznę ruin ku pamiętce wieków. Czyni to z pietyzmem, nie tyle może gwoili drogiej pamiątki dla siebie, bo ma zawsze przed oczyma tę ukochaną świątynię, około której 35 lat z miłością chodził, lecz dla potomnych i wzoru dla nich, aby nie płakali jak Izraelici po powrocie z niewoli Babilońskiej, gdy Ezdrasz i Nehemiasz wzniesli nową świątynię, mniej okazałą.

Na pierwszej zaraz karcie albumu obok swej podobizny ks. Prałat, przytoczywszy pokrótce historię kościoła, kładzie taką deklarację:

„Obecnie tenże proboszcz, mając 69 lat, ufny w Opatrzność i ofiarność wiernych, ponownie przystępuje do odbudowy tegoż kościoła, który będzie znów prawdziwą ozdobą ziemi polskiej i votum dla Matki Zbawiciela od całego polskiego narodu i od ogółu chrześcijan, oraz najwymowniejszym tłumaczem uczuć naszych względem Ojczyzny i wiary ojców“.

To powiedziawszy, pokazuje nam w dwóch pierwszych obrazach, jak wyglądał kościół z zewnątrz i wewnątrz przed zbombardowaniem. To potrzebne szczególnie dla potomnych.

Następnie trzeci obrazek podpisano: „Wjazd do Rokitna“, trzeba dodać po zbombardowaniu. Dalej, aż do końca zaczyna się ta iście kalwaryjska droga wśród ruin, tak niedawno wspanialej świątyni.

Na ostatniej karcie: „Zakrystya, jedyna część zrujnowanego kościoła, gdzie obecnie dla parafian odprawia się nabożeństwo — i gdzie czasowo umieszczono cudowny Obraz Najśw. Maryi Panny“.

Rzewny obrazek. Wieczna lampka wskazuje nam, że tu jest Pan, „Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy“.

Nad ołtarzem obraz Matki Najśw. z Dzieciątkiem Jezus na ręku, od wieków czczony w tym kościele i cudami słynący.

W głębi krzyż z figurą Zbawiciela ukrzyżowanego, a w cieńnię krzyża i u stóp Matki Najśw. siedzi „tenże proboszcz“, pierwszy tutaj stróż i, ośmielę się rzec, opiekun tych Świętości.

Co mnie z tego albumu najwięcej uderzyło—to jedynie notuję.

Nie piszę bowiem ani recenzji całego albumu, ani tem mniej krytyki z działalności ks. prał. Sędziakowskiego.

Myśl przewodnia — to troska o zburzone kościoły — a kościół w Rokitnie wzięty tu jako klasyczny przykład ruiny i, co daj Boże, powstania z gruzów.

Mamy tego zapowiedź wzwyż przytoczonej deklaracji, kiedy czytamy:... „tenże proboszcz... przystępuje do odbudowy tegoż kościoła, który będzie znów i t. d.“

Z tych słów wyczuwa się mężne postanowienie czynu, przed którym ustąpić musi wszelka niemożliwość.

Na przedostatniej karcie znajduje się sam święty wizerunek Matki Najśw. z takim podpisem: „Obraz Matki Boskiej w Rokitnie łaskami słynącej, ocalony z pogromu, nieugodzony ani jedną kulą, a krzepiący serca pobożnych ufnością i nadzieją od XV wieku“.

Ten widoczny cud ocalenia obrazu, bo trzeba dodać, że północno-wschodnia część kościoła, gdzie właśnie w wielkim ołtarzu był ten obraz, rozwalona w gruzy, dodaje miejscowemu proboszczowi otuchy.

To też na ostatniej karcie albumu zdaje się tłumaczyć przed Matką Najśw., kiedy mówi: „Zakrystya... gdzie *czasowo* umieszczono cudowny obraz N. Maryi Panny“. To „czasowo“, to wyraz wiary w opiekę Matki Najśw., że skoro obraz ocalony, to nie na, to żeby pozostał w zakrystyi, choćby ta zakrystya stała się nawet kaplicą.

Jakie będą dalsze wyniki tego założenia — czas pokaże. Tymczasem weźmy do ręki rubrycelę naszej Archidiecezyi za rok bieżący 1916 i zobaczymy w spisie kościołów parafialnych, ile odnotowano zburzonych i ile postawiono kaplic na miejsce zburzonych. Przyszły historyk, pisząc dzieje tej wojny, z pewnością sięgnie po rubrycelę z tych lat, żeby mieć wiarogodne źródło do całości kształtu pisanej historii. I cóż znajdzie ten ciekawy historyk, który skądinąd słyszał o tylu zburzonych kościołach w kraju naszym?

Oto w naszej Archidiecezyi, wedle rubryceli 1916 r., zburzony został tylko jeden kościół... w Rokitnie.

Przed wojną notowano: „mur.“, teraz, już w czasie wojny notują w rubryce o Rokitnie „lig“. Jest w tem pewna niedokładność, bo możnaby zostawić „mur.“ z dodaniem przedtem słowa „fuit“, zrobić kreskę i postawić „lig“. Toby ułatwiło pracę przyszłemu historykowi.

Podobno niedługo ma być wydane album wszystkich kościołów Archidiecezyi Warszawskiej, na stuletnią pamiątkę jej istnienia.

Wydając takie album, z konieczności trzeba uwzględnić prawdę historyczną.

Nad Rawką i Bzurą leży już historyczny pas siedmiomiesięcznych bojów. Kościoły w tym pasie — murowane w gruzach, drewniane — nie istnieją wcale. Nieliczne wyjątki cudem ocalały. Są parafie, gdzie parafianie sami ledwie mogliby wskazać miejsce, na którym stał ich kościół. Rubrycelą jednak po dawnemu notuje te kościoły „mur.“ lub „lig“.

Z tego, co się tu wyżej powiedziało o Rokitnie, możnaby zsumować treść do trzech zasadniczych punktów:

- 1) dobrze jest niekiedy, gdy proboszcz przy zburzonym kościele może zostać ten sam, co był przedtem,
- 2) dobrze jest fotografować ruiny kościołów, bo to ma znaczenie nie tylko historyczne, ale i dydaktyczne oraz uczuciowe,
- 3) dobrze jest postawić choćby drewnianą kaplicę tuż przy zburzonym kościele, żeby te biedne gruzы z biegiem czasu nie utraciły swej żywotności.

Chojnata.

Ks. M. Woźniak.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Dekret Ś. K. Officii, dotyczący szkaplerzy-medalików.

Ś. K. Off. pod dniem 10 maja r. b. zadecydowała, iż medalik-szkaplerz nowy, użyty zamiast dawnego zniszczonego lub zgubionego, tyle razy ma być poświęcony, ile szkaplerzy ma zastępować.

Decyzję powyższą J. Św. Benedykt XV potwierdzić raczył d. 11 maja r. 1916.

Św. Kongr. Indeksu na liście ksiąg zabronionych pomieściła:

L. Salvatorelli ed E. Hühn: La Biblia. Istruzione all'antico e al nuovo Testamento (L'Indagine moderna, vol. XIX) Milano, ecc., Remo Sandron, s. a.

P. Juan de Guernica, La Perla de la Habana Sor Miria Ana de Jesus Castro, Religiosa Capuchina del Convento de Plasencia. Zaragoza, 1914, 2 t. in 12.

Ludovico Keller. Le basi spirituali della massoneria e la vita publica, Todi 1915.

Rivista di Scienza della religioni. Roma, Tipografia del Senato, 1916. (Dec. S. Off. 12 apr. 1916).

Dr. Henri Mariavé. La leçon de l'hôpital Notre Dame d'Ypres. Exegèse du secret de la Salette, t. I Paris 1915; t. II Appendices, Montpellier, 1915 (Dec. S. Off. 12 apr. 1916). por. Acta Ap. Sed. t. VIII, n. 6, str. 175, 178, 213.

Wyjaśnienie Sekretaryatu Stanu.

J. Em. Kardynał Sekretarz Stanu, na mocy decyzji J. Św. Benedykta XV, podaje do wiadomości, iż dla uniknięcia pomyłek na

przyszłość co do osób, reprezentujących Głowę Kościoła, Internuncjuszami i Delegatami Apostolskimi ci tylko będą nazywani, którzy, chociaż Osobę Papieża reprezentują, nie mają charakteru dyplomatycznego (S. St. 8 maja 1916).

Dekret Ś. K. Obrzędów w sprawie modłów po Mszy św.

Preces po Mszy św. należy odmawiać, jeżeli zaraz następuje np. medytacja (w jakimś zgromadzeniu), albo druga Msza, lub też ma być dawana obecnym Komunia św., którą należy dawać nie przed, lecz po preces. (2. VII, 1916), *Acta Ap. Sedis* t. VIII, n. 7, str. 227.

Dekret Ś. K. Officii w sprawie odpustów. zyskiwanych przez Tercyarzy Franciszkańskich świeckich (laików).

J. Św. Benedykt XV dnia 8 czerwca 1916 r. raczył zatwierdzić następujące wyjaśnienie Ś. K. Officii:

1. Wierni, nawiedzający w pewne dni kaplice i kościoły własne tercyarzy franciszkańskich, korzystają ze wszystkich odpustów, udzielanych kościołom i kaplicom pierwszego i drugiego zakonu oraz tercyarzy zakonnych.

2. Tercyarze świeccy mogą zyskiwać odpusty, dane wprost (*directe*) kościołom i kaplicom pierwszego i drugiego zakonu, jeżeli zamiast nich nawiedzają kościół lub kaplicę, przy której jest *sodalicia*, choćby ten kościół, czy kaplica właściwie do trzeciego zakonu nie należały.

3. Tercyarze raz do roku tylko mogą pozyskać odpust zupełny z racyi obchodu dnia Zaduszne go.

4. Indulty, zawarte w rozdz. V Sumaryusza z d. 11 września 1901 r., mają na względzie odpusty nie tylko wprost udzielane tercyarzom świeckim, lecz i komunikowane z pierwszego i drugiego zakonu.

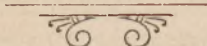
5. Toż postanowienie Piusa X co do uczestnictwa w odpustach, odnosi się i do tych odpustów, które mogą być w przyszłości udzielone zakonowi Franciszkańskiemu.

Dekret w sprawie niezmienności treści modłów, uposażonych w odpusty.

J. Św. Benedykt XV dnia 22 Czerwca 1916 r. zawyrokował, iż utracą się odpusty, przywiązane do modlitw, wezwań pobożnych, aktów strzelistych, o ile te ulegają jakiegokolwiek zmianie, np. jeżeli się do nich coś doda, ujmie lub też przeinaczy.

(*Acta Ap. Sedis* v. VIII, n. 8 pag. 263—265).

Ks. M. Stefanowski.



Z Kuryi Metropolitalnej.

№ 2505. D. 13 Października 1916 r.

Konsystorz Generalny Archidiecezji Warszawskiej.

Do Wielebnego Duchowieństwa archidiecezjalnego.

Z polecenia J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity Konsystorz Generalny podaje do wiadomości, co następuje:

I-o. Najdostojniejszy Arcypasterz wszystkim Kapłanom Archidiecezji, posiadającym aprobatę do słuchania spowiedzi do końca roku bieżącego, przedłuża ją w tym samym zakresie do końca następnego 1917 roku, z tym jednak warunkiem, by przedtem odprowadzili rekolekcyje coroczne i odpowiednie świadectwa złożyli, a mianowicie: Kapłani m. Warszawy i przedmieść, bezpośrednio w Konsystorzu, — Kapłani dekanatów Łódzkiego, Brzezińskiego i Łęczyckiego za pośrednictwem swoich dziekanów u J. W. Ks. Wikaryusza Generalnego w Łodzi, — a Kapłani pozostałych dekanatów za pośrednictwem swoich dziekanów w Konsystorzu. Kapłanów, zaniedbujących dopełnienia tego obowiązku do 1 Lutego 1917 r., J. W. ks. Wikaryusz Generalny i WW. ks. ks. Dziekani przestrzegają będą o ekspiowaniu aprobaty, udzielonej im poprzednio (Ob. Cykularz Konsystorza J. A. W. z d. 6 Października 1915 r. N. 3747.—Por. Wiadomości Arch. Warsz., 1915 r. str. 311—312).

II. Wielokrotnie przypominany Wielebnemu Duchowieństwu obowiązek zasiadania w konfesyjale codziennie w godzinach rannych, a szczególnie wskazany w Cykularzu z d. 28 Stycznia i 10 Lutego 1915 r. (Por. Wiadomości Arch. Warsz., 1915 r. str. 60—61), J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita utrzymuje nadal w całej rozciągłości.

WW. Ks. Ks. Proboszczowie nie omieszkają dopilnować, ażeby w Warszawie i w Łodzi Kapłani parafialni zasiadali w konfesyjale od godz. 6 rano do 11, a jeśli tego będzie potrzeba Kapłan dyżurny powinien w dalszych też godzinach wysłuchać wiernych Spowiedzi św.

Liczne i skądinąd chwalebne zajęcia nie powinny odwozić Wielebnego Duchowieństwa, pasterzującego bądź w miastach, bądź też po wsiach, od wypełnienia sumiennego obowiązku oczyszczania dusz wiernych przez gorliwe szafowanie Sakramentu Pokuty i Komunii Świętej. Nawet nauczanie religii w szkołach Księża parafialni powinni w ten sposób unormować, ażeby nie napotykali przeszkody w słuchaniu wiernych Spowiedzi św.

III. O nauczaniu religii w szkołach Wielebne Duchowieństwo zostało szczególnie pouczone i zachęcone Listem J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity z dnia 23 Sierpnia 1915 r. Nr. 3294 (Por. Wiadomości Arch. Warsz., 1915 r. str. 272—273).

Najdostojniejszy Arcypasterz, pochwalając gorliwość w tej sprawie. okazaną przez Wielebne Duchowieństwo, polecił Mu

przypomnieć, że I-o we wszystkich szkołach (nawet ludowych) obowiązuje ściśle nowy program, zatwierdzony w r. b. i wydrukowany w Warszawie (Nakładem Księgarni M. Szczepkowskiego); 2-o nad nauczaniem religii powinni czuwać jako wizytatorowie wykładu religii w szkołach, ochronkach i t. p. instytucjach: w Warszawie — ks. prałat Adolf Jełowicki, ks. prałat Antoni Ciepliński, ks. kanonik Aleksander Lipiński i ks. prefekt Aleksander Fajęcki; w Łodzi — ks. prałat Henryk Przeździecki i ks. proboszcz Seweryn Popławski; w dekanacie Warszawskim ks. Dziekan Puchalski i ks. ks. wice-diekani Franciszek Choiński i Antoni Kukalski; w pozostałych zaś dekanatach odnośni ks. ks. Dziekani, którzy odpowiednie raporty co pół roku składać będą w Konsystorzu, a w wypadkach niecierpiących zwłoki jaknajrychlej prześlą stosowny raport.

IV. Rozpowszechnianiem dobrych pism i książek zajmuje się powstała w Warszawie instytucja „Dobra książka“. Wielebne Duchowieństwo zechce poprzeć chwalebne usiłowania tej instytucji, ażeby lud wierny otrzymał zdrową strawę duchowną w postaci, zbożnie oświecającej umysł i krzepiającej serce, lektury.

V. Egzaminy Neopresbyterorum oraz ad beneficia, nieodbyte w roku bieżącym, należy złożyć w roku następnym, o czym szczegółowe informacje podadzą „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie“. Opuszczanie egzaminów, nieusprawiedliwione przed Władzą Archidiecezjalną, będzie poczytane za karygodną opieszałość.

Oficyał, Biskup-Sufragan Warszawski: † *K. Ruszkiewicz*.
Sekretarz: *Ks. Jan Podbieski*.

Konsystorz Generalny Archidiecezyi Warszawskiej podaje do wiadomości pismo, które Wydział Rejestracyi Strat Wojennych (N. 2177) nadesłał do Jego Ekscelencyi Księdza Arcybiskupa Warszawskiego:

„W odpowiedzi na łaskawie nadesłany nam list Waszej Ekscelencyi z d. 12 paźdz. za N. 2483 mamy zaszczyt zakomunikować, że w myśl artykułu 7 Instrukcyi od opłaty jest wolna:

1. Własność tych, którzy byli zmuszeni do opuszczenia kraju i nie zdołali powrócić i których majątek pozostał bez opieki.

2. Każdy poszkodowany, co do którego Komisyja stwierdzi, że z powodu braków środków nie jest w stanie opłaty uiścić.

Niezależnie od tego zalecaliśmy kilkakrotnie okólnikami Komisjom możliwie względne traktowanie ludności w miejscowościach, najbardziej dotkniętych przez wojnę; specjalnie zaś co do strat w kościołach katolickich, to ustanowiliśmy zasadę, że straty te winny być rejestrowane bezpłatnie, o czym wszystkie Komisye Szacunkowe zostały powiadomione.

Komunikując o powyższem, jednocześnie mamy zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencyi gorące podziękowanie za łaskawie poczynione zarządzenia, mające na celu poparcie akcji rejestracyjnej.

Przewodniczący (—) *Olszowski*.

Szef biura (podpis nieczyt.).“

Do ks. ks. prefektów szkół elementarnych.

W szkołach elementarnych miejskich, gdzie I-y oddział został podzielony na 2 poddziały: I i I-a, należy zachować przy nauczaniu religii wskazany program urzędowy (por. Program str. 41 i 42), ale w I-ym oddziale należy wypełnienie programu uprzystępnić dzieciom, a w I-a ściśle się do niego zastosować.

W szkołach, w których wprowadzono oddział VI-y, programy należy uzupełnić w ten sposób: w oddziałach IV-ym i V-ym przechodzić:

A) Katechizm średni — jak w programie str.: 62 i 69.

B) Liturgika — dla oddziału IV-go, jak w programie str. 68 do: „Sakramentalja“ włącznie;

dla oddziału V-go, jak w programie str. 68 i 69 ze zmianą: *Najpierw* „Rok kościelny,
„Uroczyste święta Najświętszej Maryi Panny,
„Kanonizacya Świętych“. *Potem* dopiero:
„Różne nabożeństwa i praktyki pobożne,
„Święte miejsca i cudowne obrazy“.

Podręczniki: a) dla dzieci:

X. D. Bączkowski — Krótki wykład obrzędów (20 kop).

b) dla nauczycieli:

X. D. Bączkowski — Liturgika (100 kop).

W oddziale VI-ym tylko: „*Wiadomości z dziejów Kościoła*“ — jak w programie dla odd. V-go, stron. 73.

Podręczniki: a) dla dzieci:

X. D. Bączkowski — Krótka Hist. Kościoła.

W. Grzymałowski — Dzieje Kościoła.

b) dla nauczycieli:

X. A. Kwieciński — Podręcznik do Hist. Kościoła.

Examen ad munus praeceptoris doctrinae Religionis obtinendum.

Ex dispositione Illustrissimi Officii Metropolitani Varsaviensis proximum examen candidatorum ad munus praeceptoris doctrinae Religionis in scholis obtinendum designatum est die 14 Decemb. a. c. hora 4 pomeridiana in aedibus Consistorii Generalis Arch. Vars.

Omnes candidati ad hoc munus obtinendum tenentur explicare ac contra obiectiones vindicare omnia et singula puncta programmatis pro lectionibus Religionis in scholis tradentis (*Program nauki religii rz.-kat. dla szkół średnich*. Warszawa, 1916. *Program nauki religii rz.-kat. w szkołach niższych oraz seminariach nauczycielskich*. Warszawa, 1916) simulque rationem reddere de meliore quo fieri potest modo tradendi doctrinam discipulis scholarum (Commendatur hunc in finem liber Spirago, *Metodyka katolickiej nauki religii*, tłum. ks. dr. W. Galant, Mikołów-Warsz., 1911).

Pariter omnes candidati ad munus praeceptoris doctrinae religionis in scholis obtinendum tenentur ante 15 saltem dies de proposito subeundi periculum certius reddere Consistorium Generale Archidioecesis Varsaviensis.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIEŃSTWA W ARCHIDYECYZI WARSZAWSKIEJ.

Ks. Czesław Oraczewski, kapłan Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej zaliczony w poczet duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej. *Ks. Bolesław Rosiński*, wik. par. Św. Augustyna mianowany prefektem szkół początkowych miejskich w Warszawie. *Ks. Józef Potaski*, adm. par. Oleksin — adm. par. Pniewnik. *Ks. Stanisław Radziszewski*, — adm. par. Oleksin. *Ks. Alfons Trepkowski*, pref. szkół warszawskich — cenzorem ksiąg treści religijnej. *Ks. Józef Rauba*, adm. par. Latowicz — adm. par. Żelechlinek. *Ks. Jan Kęsicki*, adm. par. Czersk — adm. par. Pruszków. *Ks. Paulin Bors*, adm. par. Żelechlinek — adm. par. Czersk. *Ks. Wincenty Burakowski*, adm. par. Pruszków — adm. par. Latowicz. *Ks. Tadeusz Czechowski*, adm. par. Żłaków — adm. par. Żbików. *Ks. Teofil Płaskowski*, adm. par. Pszczonów — adm. par. Żłaków. *Ks. Grzegorz Zawadzki*, adm. par. Żbików — adm. par. Pszczonów. *Ks. Franciszek Gwóźdź vel Gwoździcki*, wik. par. Kobyłka — wik. par. Św. Stanisława w Warszawie. *Ks. Teofil Lewandowski*, wik. par. Piątek — wik. par. Klembów. *Ks. Lucyan Magrzyk*, wik. par. Skierniewice — wik. par. Żyrardów. *Ks. Antoni Pachnicki*, wik. par. Żyrardów — wik. par. Św. Augustyna w Warszawie. *Ks. Władysław Szczurkiewicz*, wik. par. Stanisławów — wik. par. Skierniewice. *Ks. Władysław Ciechorski*, wik. par. Kamionna — wik. par. Kutno. *Ks. Stanisław Kołodziejski*, wik. par. Kutno — wik. par. Żychlin. *Ks. Karol Malowaniec*, wik. par. Żychlin — kapłanem szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. — *Ks. Julian Aksman*, wik. par. Klembów — wik. par. Kobyłka. *Ks. Kazimierz Hill*, rektor kościoła fil. w Rawie mianowany jednocześnie kapłanem schroniska Św. Józefa na Marymoncie. *Ks. Ferdynand Jacobi*, adm. par. Błonie (dek. Łęczyckiego) i *ks. Jan Bielecki*, adm. par. Godzianów, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Kronika kościelna.

Z RÓŻNYCH STRON.

W *Acta Apostolicae Sedis* z d. 5 Października 1915 roku czytamy, że Ojciec św. w d. 13 września r. b. mianował na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Wiedniu (dla Austro-Węgier), ks. Teodora Valfré di Bonzo, arcybiskupa tyt. Trebizondy.

O naukę religii w języku polskim w Chicago. — Amerykańskie pisma liberalne przyniosły niedawno temu wiadomość, jakoby arcybiskup chicagowski Mundelein miał wydać rozkaz, że w parafialnych szkołach chicagowskiej archidiecezyi nauka religii ma być dzieciom dawana w języku angielskim, a inne języki, między niemi i język polski, mają być ze szkół parafialnych usunięte.

Obecnie zwrócił się arcybiskup chicagowski do prasy polskiej z prośbą zaprzeczenia pogłosce, jakoby w szkołach parafialnych miały być zaprowadzone jakiekolwiek zmiany językowo-narodowościowe i że dzieci polskie będą i nadal korzystały li tylko w języku polskim z nauki religii.

Metropolita Szeptycki. — W *Dzienniku berlińskim* czytamy:

Swego czasu donosiły gazety niemieckie, a za nimi i polskie, iż metropolita unicki, hr. Szeptycki, wywieziony podczas odwrotu rosyjan ze Lwowa, umarł na wygnaniu. Później wykazało się, że wiadomość ta była nieprawdziwa. Hr. Szeptycki żyje i, jak donosi *Russkoje Słowo*, zesłano go obecnie do monasteru w Suzdału, a od stycznia r. b. mieszkał w Kursku pod surowym dozorem. Na widywanie się z kimkolwiek nie pozwalano mu wcale i tylko kilka razy umożliwiono mu odwiedzenie kościoła celem odbycia spowiedzi.

Z powodu tego zesłania do monasteru w Suzdału pisze *Russkoje Słowo*:

„Hr. Szeptycki, jak wiadomo, do czasu naszego pierwszego wejścia do Galicji zajmował katedrę metropolity unickiego we Lwowie. Z chwilą zajęcia kraju przez wojska nasze został on wysłany do Rosyi, gdzie znajduje się dotychczas. Znalazł się więc w tej kategorii osób, które nazywają dziś „jeńcami cywilnymi“. Motywy zastosowanego w stosunku do hr. Szeptyckiego środka urzędowo ogłoszone nie były, ale zarządzenie ze swego charakteru należało do rodzaju, stosowanego wyłącznie dla celów wojenno-politycznych, lecz bynajmniej nie religijnych. Dlatego zupełnie naturalne byłoby przypuszczenie, że i w danym przypadku mowa o akcie, uwarunkowanym przez względy wojenno-polityczne. „Tem dziwniejszą i niespodziewaną jest wiadomość, że hr. Szeptycki znajduje się obecnie w rozporządzeniu synodu, i że skutkiem polecenia synodu odstawiony zostaje do monasteru, który był dotąd więzieniem dla członków duchowieństwa prawosławnego, karanych w drodze administracyjno-cerkiewnej i oskarżonych o przestępstwa religijne. W jaki sposób poddany wrogiego mocarstwa, wyznania nie prawosławnego, wzięty w charakterze „jeńca cywilnego“, mógł znaleźć się w zależności od świętobliwego synodu? Dlaczego „dozór specjalny“ nad hr. Szeptyckim polecony został nie właściwej władzy państwowej, lecz ihumenowi monasteru suzdalskiego? Na te pytania nie można znaleźć odpowiedzi zadawalającej. W każdym razie jest rzeczą wyraźną, że mamy do czynienia z nadzwyczaj jaskrawym przykładem mieszania dziedzin politycznej i wyznaniowej“.

Uwagi swe kończy *Russkoje Słowo*:

„W ostatnich czasach mówią u nas wiele o konieczności wyzwolenia cerkwi z pod opieki państwowej, „ograniczenia pierwsiastków państwowych w życiu cerkwi“. Niespodziewane wystąpienie synodu i przełożonego monasteru w Suzdału w sprawie charakteru i znaczenia wojenno-politycznego, raz jeszcze potwierdza tę prawdę, że u nas tak samo potrzeba „ograniczyć pierwsiastki państwowe w życiu cerkwi“, jak i „zasady cerkiewne w życiu państwem“.

Kronika miejscowa.

Uroczystość Św. Stanisława Kostki w szkołach średnich w Warszawie. — W tym roku poraz pierwszy odbył się w szkołach naszych ku czci świętego młodzieniaszka obchód, składający się z nabożeństw w kościołach i z uroczystej akademii w salach reductowych.

Program obchodu, opracowany przez komitet organizacyjny, który stanowili: ks. ks. Trepkowski, (przewodniczący), Szkopowski, Wąsowski, Mauersberger i Kuczyński, był następujący:

TRIDUUM.

Św. Krzyż — szkoły męskie.

Wizytki — pensye żeńskie.

9 listopad — czwartek — godz. 5 pp.

- a. Hymn: — „Veni Creator“, podczas którego — Ekspozycja w monstrancyi.
- b. Modlitwa: — „Deus qui corda“.
- c. Hymn: — „Tantum ergo, Genitori“ — Benedykcyja.

Konferencye: Ks. Jakowski—*św. Stanisław wzór czystości.* || Ks. Pyzowski — *Zyciorys św. Stanisława.*

- d. Modlitwa do św. Stanisława, odczytana z ambony.
- c. Pieśń: — „Chwała i dziękczynienie“.

10 listopad — piątek — godz. 5 pp.

Konferencye: Ks. Jakowski—*św. Stanisław wzór pracowitości.* || Ks. De Ville — *Niewinność św. Stanisława.*

- a. Modlitwa do św. Stanisława, odczytana z ambony.
- b. Pieśń: — „Chwała i dziękczynienie“.

11 listopad — sobota — godz. 4 pp.

Konferencye: Ks. Jakowski—*św. Stanisław wzór pobożności.* || Ks. Szmigielski. *Św. Stanisław wzór pobożności.*

- a. Modlitwa do św. Stanisława, odczytana z ambony.
- b. Ekspozycja w monstrancyi.
- c. Hymn: — „Tantum ergo, Genitori“ — Benedykcyja.
- d. Pieśń: — „Chwała i dziękczynienie“.

Spowiedź godz. 4 p.p.

12 listopad — niedziela — godz. 8 rano.

Katedra św. Jana — szkoły męskie.

Wizytki — pensye żeńskie.

8—8,5 Akty przed Komunią św. (z ambony).

8,5—8,25 Rozdanie Komunii św. z 3-ch puszek przez Księży asystujących później do Mszy św. i do Bierzmowania.

8,25—8,35 Nauka: — „*Św. Stanisław a Komunia Św.*“

Księża: Jan Kuczyński.

8,35—9 Msza św. — J. E. ks. Arcypasterz.

Pyzowski,

J. E. ks. Biskup.

9 — 10 BIERZMOWANIE.

ojcowie: pp. Jaczynowski, Zarzecki, Wojciech Górski, Rowiński.

matki-panie: Sikorska, Rudzka, Reuth, Gagatnicka.

Wieczorem o godz. 5 pp. odbyła się ku czci Świętego w salach reductowych akademii, na którą złożyły się w części pierwszej:

1. Śpiew chóralny: „Bogarodzico“ unisono. Dyr. p. Otto. 2. Prolog wygłosi Ks. Trepkowski. 3. Odczyt p. t. „św. Stanisław na tle historycznym“, wypowie Witold Czerwiński, ucz. 7 kl. gimn. Staszica. 4. Śpiew chóralny: „Aniele ziemski bez winy“ muzyka Ks. Gruberskiego. 5. Odczyt p. t.: „Młodzież zaród lepszego jutra“ wypowie p. Nassalski, ucz. szk. Wojciecha Górskiego.

W części drugiej po 10-minutowym antrakcie:

6. Odczyt p. t. „Młodzież wobec narodu“ wypowie profesor Ludomir Czerniewski. 7. Deklamacja chóralna z refrenem pod kierunkiem artyst. p. Staszковского. a) Psalm V — Pieśń poranna — układ K. Brodzińskiego. b) Anioł pański — Tetmajer. 8. Odczyt p. t. — „Ideal a młodzież“ wypowie Ks. Stan. Wesołowski. 9. Śpiew chóralny: a) — „Czas do pracy, czas“, w układzie p. Otto. b) — „Boże coś Polskę“ — unisono.

Cały program akademii wykonano bardzo starannie i pięknie. Wieczór miał nastrój w wysokim stopniu religijny i narodowy.

Zebranie zaszczytliwi swą obecnością J. E. Ks. Arcybiskup Kakowski i J. E. Ks. Biskup-Sufragan Ruskiewicz.

Pozatem byli przedstawiciele kapituły warszawskiej, różnych korporacji społecznych, dyrektorowie i przełożone szkół średnich, wielu księży i osób świeckich oraz liczna młodzież szkolna. Całość wywarła na wszystkich głębokie wrażenie.

Inicytorom i wykonawcom tegorocznego obchodu ku czci Świętego Patrona młodzieży należy się uznanie i serdeczne podziękowanie.

Na przyszłość podobne uroczystości mają zapewnione szczere i gorące poparcie ogółu.

Podobny obchód dla szkół średnich na Pradze odbył się pod kierunkiem głównie ks. pref. Stan. Zawadzkiego.

Poświęcenie kościoła w Rokitnie. — Piękny kościół w Rokitnie, w ziemi błońskiej, dzieło budowniczego Belottiego (który stawiał także kościół św. Krzyża w Warszawie), uległ w r. 1914 zniszczeniu i tylko część murów pozostała z tej wspaniałej świątyni. Nabożeństwo z tego powodu musiało odprawiać się w zachowanej dawnej zakrystyi, która zaledwie 50 osób mogła pomieścić, a reszta parafian była zmuszona słuchać nabożeństwa pod gołym niebem.

Widząc te niedogodności, proboszcz miejscowy, ks. Władysław Sędziakowski, zajął się budową kościoła drewnianego, któryby do czasu odbudowy dawnego kościoła mógł pomieścić choć część parafian. Usiłowania i prace ks. Sędziakowskiego osiągnęły pożądaný skutek; przy szczupłej pomocy materyjalnej parafian i własnej ofiarności wystawił kościół drewniany, który może pomieścić około 1,000 ludzi.

Dnia 29 ub. m. odbyło się poświęcenie tego kościoła, wznie-sionego pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Maryi Panny. Ceremonii tej dokonał ks. prał. Łyszkowski, w otoczeniu kilkunastu kapłanów, z dziekanem grodziskim, ks. kanonikiem Bojankiem, na czele.

Po poświęceniu kościoła i odsłonięciu odnowionego obrazu Matki Boskiej Rokicińskiej, przeniesiono Najświętszy Sakrament i pierwszą Mszę św. w nowym kościele odprawił ks. Sędziakowski, w asyście ks. Kasińskiego, proboszcza z Błonia i ks. Skomorowskiego, proboszcza z Leszna. Kazanie, odpowiednie do uroczystości, wygłosił ks. Burakowski, proboszcz z Pruszkowa.

Zaprowadzenie „Drogi Krzyżowej“ przez ks. prał. Łyszkowskiego i odśpiewanie „Te Deum“ zakończyło tę radosną dla parafian uroczystość.

Poświęcenie cmentarza na Bródnie. — W d. 5 b. m. ks. rektor M. Pogorzelski, z upoważnienia J. E. Ks. Arcybiskupa, w otoczeniu duchowieństwa i członków dozoru cmentarnego dokonał poświęcenia nowodobranego placu (55 morgów) dla rozszerzenia niewystarczającego już cmentarza Bródzieńskiego. Po poświęceniu ks. A. Fajęcki przemówił do licznie zebranych na ten obrząd wiernych, przedstawiając im historię cmentarza warszawskich oraz znaczenie obrzędów poświęcenia.

Cmentarz Bródzieński, założony w 1878 r., po poświęceniu go przez ks. arcybiskupa W. Popiela w d. 21 Listopada 1884 r., został oddany do użytku wiernych. Pierwszym rektorem cmentarza był ks. Walenty Kalicki. Dotychczas na cmentarzu pochowano z górą 300 tysięcy zwłok. Rocznie się chowa około 14 tys. Stary cmentarz liczy 4 włóki. Przypadkowo się stało, że ks. M. Pogorzelski, który obecnie dopełnił poświęcenia tego nowego szmatu ziemi, w 1884 r. na tenże cmentarz jako wikaryusz kościoła na Pradze eksportował pierwsze ciało zmarłego. — Dawniej na miejscu obecnego cmentarza była wieś Bródno, pamiętna stoczoną tu bitwą 1656 r., w której król polski Jan Kazimierz i kr. szwedzki Karol Gustaw osobiście walczyli. Bródno było jakiś czas własnością pp. Marcinkanek, później przeszło na własność szpitala Św. Ducha.

O krzyże pamiątkowe. — Od Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskiem otrzymujemy następującą odezwę: „Wszędzie po kraju stawia się w chwili obecnej krzyże pamiątkowe.

Pragnąc pozyskać możność wydania dla rzemieślników wiejskich wzorów tych krzyżów o charakterze swojskim, Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskiem zwraca się z gorącym apelem do osób, którym swojskie piękno ziemi naszej na sercu leży, ażeby zając się zechciały odfotografowaniem lub przerysowaniem miejscowych i okolicznych zabytków dawnych krzyżów polskich, jakie tu i owdzie napotyka się na kościołach, bramkach, cmentarzach i przy drogach i zdjęcia te i rysunki przesłać do dnia 15 stycznia 1917 pod adresem Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskiem, w Warszawie, Tamka 1. Z materiału tego Towarzystwo urządzi wystawę, która stanowić może podstawę przyszłej oryginalnej twórczości w tym zakresie.

Po zamknięciu wystawy zwracać się będzie eksponaty wystawcom, chyba że zechcą je ofiarować do zbiorów Towarzystwa.

Także i później nadsyłane przedmioty będą z wdzięcznością przyjmowane na wystawę względnie do zbiorów“.

Uroczystości zakonne. — W d. 1 b. m. po Mszy Św., celebrowanej przez ks. prałata L. Łyszkowskiego w kościele PP. Sakramentek, odbyła się uroczystość obłóczyn p. Maryi Schmitz de Grolenbourg, która otrzymała imię zakonne s. Maryi Magdaleny.

Wykłady katechetyczne. — W Katolickim Związku Kobiet Polskich (Krak. Przedm. 36) dnia 17 października jak lat ubiegłych rozpoczęto szereg wykładów religijno-moralnych w celu przygotowania uzdolnionych katechetek. Przyjmowane są również na pojedyncze wykłady lub ich serye osoby, pragnące jedynie pogłębić swą wiedzę religijną. Wykłady podzielone są na 6 seryi, a mianowicie: Serya I, prowadzona przez ks. dr. Czesława Sokołowskiego, obejmuje 30 wykładów dogmatyki; Serya II, prow. przez ks. dr. Jana Szmigielskiego, obejm. 25 wykładów nauki moralności; Serya III, prow. przez ks. kan. Aleksandra Lipińskiego, obejm. 20 wykł. Pisma Świętego; Serya IV, prow. przez ks. prof. Władysława Korniłowicza, obejm. 5 wykładów liturgiki; Serya V, prow. przez ks. dr. Marcelę Nowakowskiego, obejm. 10 wykł. z dziedziny historii Kościelnej; Serya VI, prow. przez ks. dr. Jana Mauersbergera, obejmuje 30 wykładów metodyki i dydaktyki religii.

Wykłady odbywają się we wtorki i piątki od godz. 6 do 8 wiecz. Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje kancelarya Związku codziennie od godziny 11 do 2 popołudniu.

Z seminaryum. — Ofiarodawcy *Malego Muzeum Biblijnego*: Ks. prefekt *Mieczysław Hübner* ofiarował znaczny kawałek skały z Kalwaryi z pieczęcią.

Ks. prof. *Aleksander Fajęcki* — dwa skarabeusze egipskie.

Ks. prof. *Czesław Sokołowski* — dwa egzemplarze dzieła ks. Tad. Radkowskiego: *„Z Biblijnego Wschodu“* (do podręcznej biblioteki „Muzeum“).

Ks. proboszcz *Aleksander Perkowski* — rb. 15.

Do braci kapłanów. — Od ks. St. Sliwerskiego, proboszcza par. Kozłów Biskupi, w dek. Sochaczewskim, otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie na łamach „Wiadomości“ list następujący: „Może kto z Szan. Księży mógłby ofiarować lub przynajmniej na dłuższy czas pożyczyć parafii naszej, w której kościół wskutek działań wojennych został doszczętnie zniszczony, fisharmonię. Urządziliśmy skromną kaplicę prowizoryczną, na zakupienie jednak fisharmonii środków nam obecnie zupełnie brak“.

Ś. p. O. F. Sadowski. — W d. 9 Października zmarł O. Feliks Sadowski, gwardyan klasztoru OO. Kapucynów w Nowem Mieście nad Pilicą, dek. Rawskiego, gub. Piotrkowskiej.

Ś. p. O. Feliks Sadowski ur. d. 16 Listopada 1834 r. we wsi Grzebawilk w pow. Nowomińskim, gub. Warszawskiej, z rodziców Ludwika i Józefy z Ujazdowskich. Imię na chrzcie św. otrzymał Leopold. Początkowe nauki odebrał w m. Radzyminie i tu przygotowywał się do stanu kapłańskiego. W r. 1850 wstąpił do klasztoru OO. Kapucynów w Lubartowie, skąd po uprzednim wypróbowaniu i wstępnych naukach teologicznych wysłano go na wyższe studia do Akademii Warszawskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał d. 29 Listopada 1857 r. W r. 1864 widzimy go na stanowisku profesora języka łacińskiego i spowiednika w klasztorze Warszawskim.

W klasztorze Zakroczymskim, dokąd po pewnym czasie go przeniesiono, spełniał obowiązki kaznodziei i spowiednika.

W r. 1879 d. 13 Października O. Kajetan Tchorzyński, ówczesny gwardyan klasztoru w Nowem-Mieście, będąc chorowitym i w podeszłym wieku, zwrócił się z prośbą do ówczesnego Admin. Archidiecezyi Warsz. ks. Sotkiewicza, aby go zwolnił ze stanowiska gwardyana, a na jego miejsce powołał O. F. S. z Zakroczymia.

Gdy w r. 1892 z rozkazu ces. Aleksandra III klasztor OO. Kapucynów w Zakroczymiu skasowano, ś. p. O. Feliks przeszedł wraz z innymi zakonnikami do klasztoru w Nowem-Mieście.

Z bólem serca O. F. opuszczał swoją poprzednią siedzibę, ale, posłuszny woli biskupa dyecezyi, przybył do Nowego-Miasta dn. 22 Czerwca 1892 r. i pełnił tu obowiązki gwardyana, a to na mocy nominacyi J. E. Ks. Arcybiskupa Popiela. Arcypasterz pisał wtedy do ś. p. O. F. w te słowa: „Przekonany jestem, że Przewielebny Ojciec gorliwością i roztropnością swoją zachęcać będzie braci zakonnych do ponawiania reguły zakonnej i pamięci na własne uświętobliwienie“.

O. F. nie zawiódł oczekiwań. Umiał poprowadzić swoją ukochaną rodzinę zakonną w pobożności i gorliwości, klasztor podniósł i wiele dobrego za czasów przełożenstwa swego dla dobra Kościoła i narodu spełnił.

Będąc gwardyanem, nie zaniechał również starania o odzyskanie klasztorów skasowanych. W dn. 10 grudnia 1906 r. wraz z braćmi zakonnymi zwracał się do J. E. Ks. Arcybiskupa z prośbą o wyjednanie u władz rządowych pozwolenia na powrót zakonników do klasztoru w Warszawie. Próśb tych władze rządowe nie uwzględniły.

Podczas pamiętnej napaści maryawitów na katolików w Lesznie ś. p. O. F. brał udział w pochodzie religijnym, podążając z Nowego-Miasta, by bronić świątyni i odebrać ją z rąk zagorzałych fanatyków. Idąc na czele pochodu, był przez sekciarzy nielitościwie skatowany i poraniony tak, iż o mało gorliwości swojej życiem nie przypłacił.

Dnia 29 Listopada 1907 r. O. F. obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa i szczytnej swej pracy zakonnej.

Po siedemnastu latach takiej mozolnej pracy na urzędzie gwardyana, nie czując się już na siłach z powodu choroby i podeszłego wieku, urząd ten d. 3 września 1916 r. powierzył O. Prokopowi Rowińskiemu.

Jako gwardyan swoim obejściem, równowagą i spokojem zyskał sobie szacunek i przywiązanie braci zakonnych i duchowieństwa świeckiego oraz wszystkich, którzy go znali. Gorliwości był ogromnej. Chóru nigdy nie opuszczał; przez lat 60 przeszło zawsze był obecny na nocnej jutrzni, a nie przerywał tego i w czasach ostatnich, choć był już bardzo słaby.

Pogrzeb ś. p. O. F. S. odbył się d. 12 Października r. b. w klasztorze Nowomiejskim. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. Tomasz Wieczorek, dziekan dekanatu Grójeckiego. Mowy wygłosili: O. Franciszek, kapucyn i ks. Klimkiewicz, proboszcz z Potworowa dek. Radomskiego, dyecezyi Sandomierskiej. W pogrzebie wzięli udział liczni kapłani z dekanatów: Grójeckiego, Rawskiego, jako też i z za Pilicy, z dyec. Sandomierskiej. Zwiłoki złożono w podziemiach klasztornych.

Duszę ś. p. O. F. polecajmy Bogu w modlitwach naszych. Niech go do przybytków swoich przyjmie miłosierny Pan, któremu za życia tak wiernie i gorliwie służył.

X. A. F.

Ś. p. ks. L. Pietrzykowski. — W d. 7 b. m. zakończył życie proboszcz par. Jazgarzew w dek. Grójeckim, ks. Ludwik Pietrzykowski. Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości 50-letniego jubileuszu jego kapłaństwa, który obchodziliśmy w d. 16 Października b. r., aż tu jak grom z wysokiego nieba spadła na nas wieść, że ks. jubilat już nie żyje.

Ś. p. ks. P. urodził się we wsi Sulgostów, dnia 25 Sierpnia 1842 r. Do lat 15 pobierał nauki w domu. W 1858 r. wstąpił do szkół w Rawie, skąd po 2 latach przeszedł do X. X. Filipinów

w Studziannie. W r. 1862, idąc za głosem powołania, wstąpił do Seminarium duchownego w Warszawie. Po ukończeniu kursów wyświęconym został na kapłana w 1866 r., dnia 16 Października, i zaraz przeznaczony na wikaryusza do Raszyńska, gdzie pozostał do dnia 24 Października 1872 r. Z Raszyńska po krótkim czasie Władza Archidiecezjalna przeniosła go na takież stanowisko do Łowicza, skąd po niecałym roku przeszedł na proboszcza do Sobikowa.

Działalność i gorliwość Ks. jubilata jako proboszcza przejawiały się w całej pełni przedewszystkiem w pracy nad umoralnieniem parafian. Prócz tego w Sobikowie odrestaurował całkowicie plebanie, postawił nowy dom dla służby kościelnej, powiększył cmentarz grzebalny, sztachetami ogrodził, front obmurował, bramę żelazną sprowadził i obok plebanii postawił wszystkie budynki gospodarskie, których nie było. Wreszcie walący się kościół drewniany odrestaurował tak, że prawie nowy postawił oraz wewnątrz go upiększył, głównie sprowadzając organy do kościoła. W roku 1881 Władza Dyecezyjna tranzlokowała ks. Pietrzykowskiego do par. Jazgarzew, którą zastał pod względem moralnym zupełnie opuszczoną. Pracując usilnie nad duszami, i tu również wyrestaurował z gruntu kościół, plebanie i postawił wszystkie budynki plebańskie. Powiększył cmentarz i takowy ogrodził; postawił wikaryatkę murowaną i takąż plebanie. W 1912 r. zaczął się krzątać około budowy nowego Kościoła, ale wojna stanęła temu na przeszkodzie. Tymczasem stary kościół drewniany w r. 1915 w czasie walki został spalony wraz ze wszystkimi budynkami, nawet i wikaryatką. Ocalała tylko plebania. Po wzięciu Warszawy przez Niemców Ks. P., który całą walkę przetrwał na posterunku wśród parafian, zajął się zaraz uporządkowaniem plebanii i budową kaplicy na 1000 osób oraz wybudowaniem budynków gospodarskich. Dzięki tej energii i gorliwości ks. jubilata, służba Boża odbywała się w parafii bez najmniejszej przerwy.

Już w czasie uroczystości jubileuszowych ks. P. czuł się bardzo słabym i zmęczonym. Po d. 1 Listopada rozchorował się poważnie, położył się do łóżka, by zeń więcej do pracy nie powstać. Śmierć nastąpiła wskutek zapalenia płuc i ogólnego wycieńczenia.

Pogrzeb ś. p. ks. P. odbył się w Jazgarzewie w d. 10 b. m. przy udziale kilkutysięcznego tłumu parafian i kilkudziesięciu kapłanów. Główną Mszę św. odprawił brat nieboszczyka ks. Konstanty Pietrzykowski. Mowy żałobne wygłosili: w kościele ks. Sobolewski, proboszcz z Wrociszewa, na cmentarzu ks. Suliński z Rembertowa i ks. Bretsznajder z Drwalewa. Mówcy podnosili zasługi ś. p. ks. P. jako wzorowego kapłana—duszpasterza, zacnego opiekuna młodego duchowieństwa i dzielnego obywatela kraju.

Cześć jego pamięci. Niech odpoczywa w pokoju.

X. A. F.

Zawiadomienie. Miesięczna adoracja Najśw. Sakramentu dla kapłanów odbędzie się w bieżącym miesiącu d. 27 czyli w ostatni poniedziałek miesiąca o g. 5 po poł. w kościółku Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki. — Taką adoracją i w tymże kościele dla uczniów odbędzie się d. 25 t. m.

BIBLIOGRAFIA.

(Dokończenie).

Ks. St. Bartynowski T. J., *Apologetyka podręczna*. Obrona Wiary Katolickiej z odpowiedziami na zarzuty. Wyd. II, znacznie powiększone, Kraków, 1916. 8-o str. IX + 445.

Rozdział ten, który prawie całkowicie wyszedł z pod pióra ks. B. (Schmitz, ma o tem zaledwie 1½ strony), nie dostraja się do całości książki. Autor bowiem, zamiast opierać się na tem, co już wyżej zostało udowodnione — i te argumenty wystarczyłyby w zupełności, — mówiąc o potrzebie religii dla człowieka, sięga po takie dowody, jakich ten, któremu dotąd dowiedzione zostało jedynie istnienie Boga, przyjąć jeszcze nie może. Wskutek zaś takiego postawienia kwestyi, ostateczny wniosek autora: „religia jest dla człowieka tem, czem dla świata jest Bóg; jak świat bez Boga, tak człowiek bez religii istnieć nie może“ (str. 173) — dla czytelnika logicznie myślącego nie jest należycie umotywowany.

Następuje część druga: o religii objawionej w ogólności. W części tej doskonale została opracowana kwestya cudów. Rzecz przedstawiona jest nadzwyczaj metodycznie i zupełnie przytem wyczerpująco. Możliwość cudów jest udowodniona wprost klasycznie. Wprowadził tu autor bardzo pożądaną nowość, mianowicie przedstawił cuda działane w naszych już czasach i stwierdzone z całą naukową ścisłością: cud św. Januarego, uzdrowienie (w Lourdes) S. Julianny 2 września 1889, uzdrowienie Piotra Gargana, urzędnika pocztowego w 1900 r. i uleczenie Piotra Rudderera, 6 kwietnia 1875 r.

Część trzecia poświęcona jest religii objawionej w szczególności. Jak w całej wogóle książce, tak i tu ks. B. dużo dodał do materyału, zebranego przez X. Schmitza. Niestety — nie zawsze to książce wyszło na dobre.

Dr. I. Schmitz miał w tem miejscu tylko wiarogodność Ewangelii, dalej: na podstawie Ewangelii dowiedzione Bóstwo Chrystusa i wreszcie: Boskość Chrystyanizmu. Ks. B. zaś mówi naprzód o źródłach historycznych religii objawionej, potem przedstawia rozwój religii objawionej, następnie ze spełnienia się proroctw na osobie Jezusa Chrystusa dowodzi Jego Boskiego posłannictwa, w końcu na podstawie Ewangelii uzasadnia Bóstwo Chrystusa Pana. Część tę zamykają rozdziały zatytułowane: Dzieło, które Chrystus spełnił (str. 316—324) i obowiązek przyjęcia religii chrześcijańskiej (str. 325—326).

Z całym uznaniem przyjąwszy końcowe rozdziały, oryginalnie przez ks. B. napisane, zastrzedz się musimy przeciwko wprowadzeniu do tej książki — w formie, w jakiej to zrobiono — rozdziału o rozwoju religii objawionej (str. 271—286).

Autor miał w tej części udowodnić, że „objawienie rzeczywiście się spełniło, że jest faktem dokonanym czyli historycznym“ (str. 238) i że „Chrześcijaństwo jest tą religią przez Pana Boga objawioną, albowiem jego Założyciel, Jezus Chrystus, jest prawdziwym Bogiem“ (str. 2). Cel ten można było osiągnąć

dwojaką drogą: albo, przeprowadziwszy porównanie wszystkich religii, wykazać najprzód wyższość a następnie transcendentalność religii chrześcijańskiej,—albo też, pozytywnie udowodniwszy Bóstwo Chrystusa Pana, tem samem stwierdzić Boskość religii przez Niego ludzkości danej. To są, jak dotąd, jedyne drogi, po których można dojść do zamierzonego przez autora celu. Tymczasem ks. B., ponieważ jest tu mowa o i Starym Test.—chciał przy sposobności jeszcze wykazać, „że Pan Bóg nie tylko raz jeden objawił się ludziom—ale częściej, a jako najlepszy mistrz i wychowawca stopniowo od, krywał przed nimi prawdy wiary św., i coraz to lepiej dawał im się poznać“, (str. 272). Wskutek takiego postawienia kwestyi autor znalazł się wobec nowego zagadnienia, o wiele trudniejszego, niż poprzednie. Skoro je jednak postawił, to powinien był w tym samym duchu i zakresie, co wszystkie inne, rozwiązać. Tego zaś autor wcale nie zrobił mimo twierdzenia, że „wykazawszy wiarogodność Pisma św. i Tradycyi, jako dokumentów historycznych, świadczących o dokonaniem objawieniu Boskiem, udowodniliśmy tem samem, że Pan Bóg rzeczywiście ludziom się objawił“ (str. 271). Z tych słów wynika tylko, że ks. B. cały jakoby nacisk kładzie na udowodnienie nie faktu Objawienia, a wiarogodności źródeł historycznych, o tym fakcie świadczących, t. j. Pisma św. i Tradycyi. Wobec tego spodziewałyby się należało, że udowodnienie wiarogodności tych dwóch źródeł będzie wprost klasyczne. Tymczasem spotyka nas zawód, bo na 2 i pół stronach, poświęconych Tradycyi, niema literalnie ani słowa o wartości historycznej jakichś ksiąg Tradycję zawierających, a jest tylko mowa — w sposób dość szablonowy—o potrzebie Tradycyi. Co się znów tyczy Pisma św., to omówieniu autentyczności, nieskazitelności i wiarogodności wszystkich ksiąg Star. Test. poświęcił autor zaledwie 3 i pół strony. Rozumie się, że w tych warunkach kwestyi tej poważnie potraktować nie było można. A zatem ks. B., mimo zapewnienia, że udowadnia, właśnie wcale nie dowodzi, a tylko *podaje do wiadomości*, że Pan Bóg się ludziom objawiał. Takiem zaś potraktowaniem tej tak ważnej sprawy obniżył tylko wartość swej książki. A można było tej kwestyi wcale nie poruszać. Dla udowodnienia Bóstwa Chrystusowego—oco tu głównie chodziło—wystarczyłoby najzupełniej stwierdzić tylko istnienie prorocत्व. Byłoby więc dosyć, gdyby się autor ograniczył jedynie do tego, co powiedział na str. 295, a mianowicie „że już na 125 lat przed Chrystusem wszystkie księgi Star. Test. były przetłumaczone na język grecki i przekład ten, zwany Septuaginta, był już wówczas rozpowszechniony“. Tak np. robi Christian Pesch S. J. w swoich „Institutiones propedeuticae ad Sacram Theologiam“.

Ks. B., niefortunnie dodawszy do Apologetyki X. Schmitza rozdział: O rozwoju religii objawionej, zmienił jeszcze jej prostą a logiczną budowę, odsuwając na sam koniec książki to, co trzeba było—jako dowody Boskości chrystyanizmu—umieścić już w części trzeciej, a mianowicie: O cudownem rozpowszechnieniu się Chrześcijaństwa. O odrodzeniu się świata przez nie i o niezwyciężonej wytrwałości Męczenników.

Część czwarta i ostatnia zarazem ma za przedmiot: założenie, przeznaczenie i ustrój Kościoła Chrystusowego; dalej znamiona Kościoła Chrystusowego i ich istnienie jedynie w Kościele Katolickim; wreszcie — nieomyślność Kościoła Katolickiego.

O opracowaniu tych rzeczy nic szczególnego powiedzieć się nie da.

Zamykają książkę dopiero w tem wydaniu po raz pierwszy dodane rozdziały: O Boskiej powadze źródeł, z której Kościół czerpie naukę objawioną (o natchnieniu Pisma św. i o Tradycji str. 404—416) i o nauce Kościoła jako regule wiary (str. 416—419).

Kończąc tę recenzję, zaznaczamy, że Apologetyka podręczna ks. B. jak z jednej strony zawiera o wiele więcej i o wiele cenniejszego materiału, niż wszystkie inne tego rodzaju książki w języku polskim, tak z drugiej znów strony jej argumentacja jest często ściślejsza, niż dowodzenia innych autorów. Choć więc znajdują się w niej i miejsca słabiej opracowane, choć tu i owdzie spotkać w niej można zwroty bardziej odpowiednie w ustach mówcy, niż pod piórem uczonego, mimo to przecież omawiana tu praca ks. B. jest książką sporej wartości, a jako taka niezmiernie pożytecznym nabytkiem w naszej literaturze kościelnej.

Gostynin.

Ks. Bolesław Wilanowski.

Ks. M. Czermiński T. J. *Ks. Jan Beyzym T. J. 1850—1912. Ofiara miłości.* Kraków, 1913 r. (str. 234).

Po skończonej wojnie powstanie zapewne literatura powojenna z życia podziemno-podwodno-nadpowietrznego wojowników doby obecnej. Bo trudno powiedzieć krótko jak dawniej — obozowego. I będą to dzieje ciekawe, okropne i wzniosłe. Będą niekiedy prawdziwe — częściej zmyślane.

Pokolenia przyszłe będą się karmić tą strawą, czerpać naukę, daj Boże, zbawienną dla siebie. Poeci będą opiewać swoich bohaterów jako ofiary obowiązku i miłości—ofiary obowiązku i rygoru wojskowego i ofiary miłości ojczyzny. O ofierze dla miłości ludzi zamilkną może, zahypnotyzowani tą okropną nienawiścią, co rzuciła narody na wzajemne mordowanie się.

I z takiej literatury powstaną nowe biblioteki, czytelnie. Każdy naród będzie się wysilał, by swoich bohaterów sławić najgłośniej i wyłącznie, a od potomnych będzie dla nich żądał uwielbienia lub pomsty.

W takiej literaturze powojennej, jaka powstanie i w naszym kraju, powinna się znaleźć książka, drukowana w Krakowie na rok przed wybuchem wojny, pod tytułem: *Ks. Jan Beyzym—Ofiara miłości.*

Bohaterem tej książki jest polski kapłan Towarzystwa Jezusowego. Kiedy umarł 2 października 1912 r. Kronika Powszechna we Lwowie w dziesięć dni potem tak pisała:

„Bywali Winkelrydzi i Zawisze, Bayardy i Poniatowscy. Ale to w ogniu i w bojowym szale. Zgoła inne i wyjątkowe jest bohaterstwo jednostki, która przez wszystkie dni i nocy swoich godziny naraża się cała w imię najszczytniejszego z hasel. Tu bowiem nie działa już ów *furor belli*, szczególnie nastroj, suggestya zbiorowa—

tu występuje tylko zaparcie się ludzkiego „ja“, tu bohaterstwem stan ciągły, tu ono żywota treścią i istotą. Aż gdzieś z dalekiego Madagaskaru nadchodzi wiadomość o zgonie jednego z takich właśnie wyjątkowych bohaterów“.

Ten żołnierz Boży stojący na posterunku przez lat 14, sam jeden europejczyk i zdrowy, wśród dzikich malgaszów trędowatych—winien stać w rzędzie naszych narodowych bohaterów. Lubo nie dołamał ci wprawdzie, na wzór Mistrza swego, trzciny nadłamanej.

Kiedy młódz nasza wyciągnie chciwe ręce po opisy wojny, jako echa tytanicznych bojów, niech i ta książka wpadnie w jej ręce. To będzie książka, która sama jedna, położona na szali przeciw sensacyjnym często bohaterom, może zaważyć o prawdziwym bohaterstwie. Tu nie z pod ziemi, ani z głębi morskich, nie z nadpowietrznych sfer z zabójczą bombą w rękę, ale jakby z legendarnych, a jednak prawdziwych madagaskarskich, uroczysk, wychodzi skromna, lecz świetlana, postać polskiego kapłana-bohatera.

Tu skreślone przez samego bohatera dzieje nadprzyrodzonej miłości ludzi wprowadzą czytelnika w świat idei, której dostojność i wielkość zatacza kręgi aż w wieczność. Na tle mało sympatycznej przyrody Madagaskaru i wśród środowiska ludzi, wyrzuconych na zawsze po za nawias społeczeństwa, O. Beyzym jak ten nowożytny Cyd ducha walczy przeciw własnemu „ja“ na rzecz dusz ludzkich w powłoce trądu. Ale nim się dostał do tych dusz, ileż iście ewangelicznych sposobów użyć i męczeńskich trudów ponieść mu przyszło!

Książka ta objaśniona jest 20 cynkotypami. I dobrze, że to uczyniono.

Wystarczy popatrzeć na pierwszy z brzegu obrazek, żeby wyrobić sobie pojęcie, a stąd i zestawienie, że własnoręczne opatrywanie ran trądu nie mniejszem jest bohaterstwem od rzucenia się na bagnety.

Tylko że tu będzie zapal wojenny i nienawiść—tam rozsądna rozważa i miłość. Okropne opisy nędzy ludzkiej, aż do obrzydzenia, stokrotnie opłacą się czytelnikowi ze względu na ducha, jakim są owiane. Nic przygnębiającego! Bo duch miłości, który opromienia tę gehennę niedoli ciała ludzkiego, podnosi samo cierpienie do jakiegoś misteryum, które, zapuściwszy do czasu gorzkie korzenie tu na ziemi, wyda owoc słodki na wieczne trwanie.

Kiedy O. Beyzym siedł do trędowatych miał lat 50. Wiek, w którym zwykle człowiek mniej jest skłonny do przedsięwzięć trudnych i samoistnych. Wtedy instynktowo ogląda się za podporą przyjaznej silnej dłoni, a o dobrowolnem wygnaniu trudno sobie pomyśleć w tym wieku.

O. Beyzym jakby nie podlega tym przyrodzonym prawom człowieka.

Wiemy, że potem tęsknił do swoich i cierpiał niezmiernie w swem otoczeniu. Ale zrobiwszy wszystko, co nad wszelką moc ludzką było tam do zrobienia, zateknił serdecznie do... Sachalinu, gdzie pragnie złożyć swe kości stare.

To taki był hart ducha w tym mężu Bożym 50 sercu gołębiem.

Książka o Ojcu Beyzymie, misyonarzu naszym, powinna się znaleźć w każdej bibliotece parafialnej. Nie mamy własnej armii, a w niej wielkich wodzów, ale mamy, Bogu dzięki, wielkich ludzi. Chciejmy i umiejmy ich uczcić, choćby w myśl zasady: „szanujmy siebie, żeby nas szanowano“.

Jeśli z miłosierdzia Bożego narodowi naszemu skończy się rychle wiekowa niedola, to niech wszelki dorobek polskiego ducha, rozproszony między narodami, będzie zebrany do skarbnicy polskiego życia.

Niech się nie marnuje wśród obcych, aby nie myślano, żeśmy zdolni żyć jedynie wspomnieniem Samossiery, lub entuzjazmem fantastycznych dzisiaj legionów.

Czas ten nadchodzi, aby młodzież nasza nie z przygód Robinzona, lecz z życia narodowych bohaterów brała wzory do swoich przedsięwzięć.

Mało się tu powiedziało o piękności omawianej książki—sama się poleca swoją treścią, niezwykłą.

Obok pięknych i ciekawych opisów zawiera w sobie pożywny bardzo pokarm duchowy. Łatwiej jest podobno książkę napisać, aniżeli jeden dzień dobrze przeżyć.

Ale lepiej jest z pewnością dobrą książkę przeczytać, niż roztkliwiać się nad swoim cierpieniem.

Książka ta opowiada o cierpieniu drugich i uczy męstwa na wypadek, gdyby i od czytelnika Bóg zażądał *ofiary miłości*.

Chojnata.

Ks. M. Woźniak.

Nadesłane do redakcyi nowe książki:

H. Makowski i M. Surzyński, **Towarzystwo organowe do psalmów nieszpornych**, (Organum Comitans ad Psalterium vespertinum), nakł. Gebethnera i Wolfa, Warszawa-Kraków, 1916, cena rb. 1 kop. 50.

Ks. T. Radkowski, **Derwisze**, (sufizm w religii Mahometa), odbitka z „Warszawskich Wiadomości Archidiecezjalnych“, Warszawa, 1916 r. wyd. Kroniki Rodzinnej.

Ks. Bolesław Rosiński, **Badania antropologiczne nad żuchwami z ziem polskich**, odbitka ze sprawozdań Tow. Nauk. Warsz., Warszawa, 1916.

Ks. Leon Gościcki, **Budowa świątyni**, (wskazówki praktyczne przy wznoszeniu i odbudowie kościołów oraz zdobieniu ich wnętrza), Wyd. Księg. E. Wende i S-ka, Warszawa, 1916.

O. Woroniecki O. P. **Z powodu ostatniego dzieła prof. Zdzichowskiego**, Lwów, 1916.

Druk ukończono 17-go Listopada.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJĘCKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

Za pozwoleniem niemieckiej cenzury wojennej.



1917
84

Egz. od 1835 roku.

Medale i Dyplomy

Gotowe Ubiory Kościelne

i WSZELKIE APARATY

POLECAJĄ

T. STRAKACZ i SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW KOŚCIELNYCH.

CHORĄGWIE i SZTANDARY KOŚCIELNE i KORPORACYJNE
NA ZAMÓWIENIE.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane.

NAGRODZONA WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

E. OSTROMĘCKIEJ

Warszawa, Senatorska № 6, parter.

Przyjmuje zamówienia na ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy i t. p., oraz posiada wiele gotowych ubiorów kościelnych od najtańszych do wykwintnie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

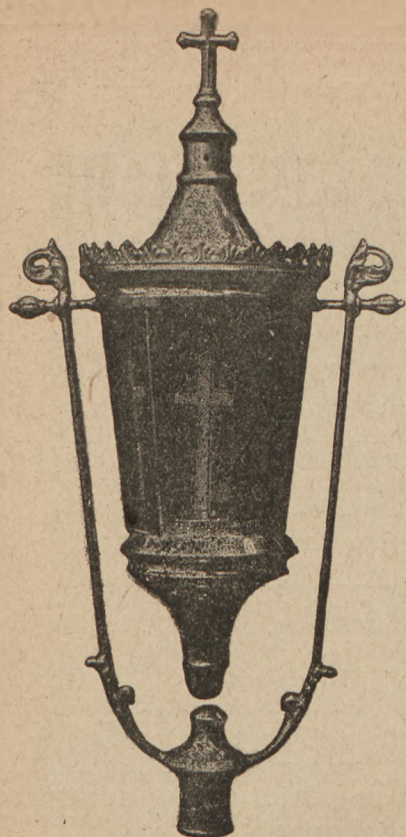
IV-KLASOWE PROGIMNAZYUM FILOLOGICZNE MĘSKIE

ul. Miodowa 4 w Warszawie

POD OPIEKĄ TOWARZ. DZIEŁNICY STAROMIEJSKIEJ.

Szkoła jest przeznaczona wyłącznie dla młodzieży katolickiej; szczególniejszą uwagę zwraca się na wychowanie religijno-moralne.

Rok założenia 1897.



FABRYKA
LEONA KOMPERTA

w WARSZAWIE,
ulica Ogrodowa 44. Telef. 152-78.

—>: POLECA: <—

**Krycie dachów
i wież kościelnych:**

blachą, dachówką i papą.

Reparacya i malowanie powyższych.

**Latarki procesyjne
i przed figury**
w różnych stylach.

Skarbonki do zbierania ofiar.

Niniejszym podaje się do wiadomości Szanownemu Duchowieństwu,
że księgarnia KONSTANTEGO TREPTĘGO w Warszawie ulica Ery-
wańska N. 16 otrzymała Najnowsze zreformowane

Brewiarze

z nowymi officjami dla Polski w formatach 18-o i 12-o i w różnych
formatach.

Pracownia robót i haftów kościelnych

O. SADKOWSKIEJ

SENATORSKA 4. (Podwale 1).

**Poleca wykwintne ornaty, chorągwie i staran-
nie restauruje zużyte aparaty.**